Nr. 231. Kraków, Niedziela 9 Października 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie.
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara, — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Rynek Główny Nr. 17 w oficynie, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic. — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej.

W Administracyi *Nowej Reformy* można prenumerować wychodzące we Lwowie pismo literackie *„Ruch“* po cenie dla prenumeratorów *Nowej Reformy* bardzo znacznie, bo o 1/3 część zniżonej. Prenumerata *„Ruchu“* dla naszych prenumeratorów wynosi:

kwartalnie . . .	**1** złr. **20** ct.
miesięcznie . .	**40** ct.

Odpowiedź „Czasowi.“

II.

Powiadacie więc, że wasz sztandar jest sztandarem pracy narodowej, a zapytujecie nas: „jakie wasze prace na polu cywilizacyjnem, gdzie na polu ekonomicznem gdzie w sprawach politycznych a choćby autonomicznych — panowie postępowcy z obozu *N. Reformy*?“ Na temat pytania tego osnuta większa część artykułu *Czasu* z nieustannie powtarzającą się zwrotką, że my staramy się tylko „przeszkadzać każdej robocie, jątrzyć, burzyć i mącić“ — że jesteśmy „w sferze umysłowej bankrutami“ — że naszym programem politycznym tylko „opozycya i negacya“ i nic więcej — że „cieszyć się z niepowodzenia i czekać na *fiasco* to wasz patryotyzm“ — że w naszym kraju „ruch idzie od konserwatystów,“ a: „gdzie wasz postęp? co reprezentujecie wobec opinii publicznej co przynosicie do wspólnej pracy narodowej?“

Otóż to ma być w pojęciu *Czasu* „obrachunek“ — gdy w pojęciu wszystkich ludzi jako tako zdrowo myślących, jest to proste wymyślanie — bo obrachunek opierać się musi na cyfrach, a jak w tym wypadku na faktach. Przeciw waszemu wymyślaniu postawimy rzeczywisty obrachunek, nie na pustych, jak wasze, frazesach oparty, ale na faktach, znanych powszechnie i stwierdzonych.

Ażeby zaś obrachunek był sprawiedliwy, wnioski zeń wyprowadzone słuszne — trzeba przedewszystkiem zważyć, jakie są czynniki siły po jednej i drugiej stronie, jakie są dla każdej z nich warunki pracy i działania. Bo rzecz prosta — kto wśród korzystniejszych warunków działa — kto większemi czynnikami siły rozporządza od tego więcej wymagać się musi.

Waszą siłą stanowiska wasze społeczne, wielkie majątki, silne wpływy rządowe — naszą siłą: praca, i praca, i jeszcze raz praca. Nie mamy magnatów między sobą, ktoryby mogli wielkie środki pieniężne rzucać na szalę — nie mamy wpływów u rządu, który z natury rzeczy, a zwłaszcza w austryackich stosunkach lgnie bardziej do was, chętniej posłuch wam daje i chętniej was do udziału w rządzie dopuszcza — nie mamy ludzi z tak zwanemi „historycznemi nazwiskami,“ którzy już z powodu tych nazwisk mają wpływ wielki na nasze ziemiaństwo. Nie mamy tego wszystkiego, a cokolwiek w sprawach narodowych zdziałać możemy, to mozolne zbieranie cegiełek, to codzienna a zbiorowa praca licznych jednostek, to poświęcenie czasu bardzo często z ciężką spraw własnych ofiarą. Że tak jest — przyznać musi każdy, kto zna choć trochę stosunki kraju naszego.

A zaznaczywszy w ten sposób różnicę sił i warunków działania i pracy — zapytujemy teraz: co zrobiliście wy w ciągu przeszło 20 lat autonomicznego życia?

W tym okresie niewątpliwie wy, którzy tak niesłusznie konserwatystami się zowiecie — mieliście zawsze większość w obu naszych reprezentacyach, sejmowej i wiedeńskiej, umieliście ludźmi waszymi obsadzić najważniejsze urzędowe stanowiska, macie obecnie niewątpliwy i niemały wpływ na rządy. I gdzież owoce waszej działalności i prac waszych? Podźwignęliście może kraj z biedy? Wszak kwestya ekonomicznego upadku jak przed dwudziestu laty tak i dzisiaj stoi na porządku dziennym! Podnieśliście przynajmniej rolnictwo, ten własny wasz warsztat ekonomiczny, to najwłaściwsze wasze pole działania? Porównajcie plon rolniczy z hektara ziemi w Galicyi a w Czechach, których gleba ani w części nie jest tak urodzajna jak nasza — a znajdziecie odpowiedź na to pytanie. Stworzyliście może użyteczne dla kraju wielkie instytucye kredytowe? Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie, który krajowi żadnego nie przyniósł pożytku a dwukrotnie już pochłonął ogromne kapitały, które mogły być stokroć korzystniej dla kraju użyte, dowodzi najlepiej, że ten wasz wielki rozum finansowy — to wielka blaga i nic więcej. Wysłaliście jednego z waszych najbliższych i najprzedniejszych na czoło wielkiej państwowej instytucyi finansowej i przyrzekaliście krajowi finansowe ztąd zbawienie — tymczasem z tej instytucyi, która dla państwa i kraju miała stworzyć „nową erę,“ stał się najpospolitszy bank wiedeński, który robi dobre interesa, ale ani Rotschildów nie zwalczył, jak zapowiadano — ani finansów państwa nie zbawił, ani do podźwignięcia ekonomicznego kraju w niczem się nie przyczynił, a tylko, jak wczoraj pisaliśmy, świetnie spełnił funkcyę demoralizatora, idąc w ślady swoich wiedeńskich towarzyszy. Znowu — blaga i nic więcej. Tam tylko możecie się powodzeniem szczycić, gdzie zdrowa zasada sama za siebie działała, i cały kraj pociągnęła — w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Ale jak założenie tej instytucyi nie waszą zasługą, lecz tego, któremu niewdzięcznością odpłaciliście, a który zaprawdę waszym człowiekiem nie był — tak rozwój jej prawdziwie świetny zasługą kraju całego, który instytucyę tę w czasach narodowego ucisku powstałą za krajową uznał i szczególną otoczył sympatyą, zasługą wreszcie zdrowej zasady wzajemności, na której ją założyciel jej ś. p. Trzecieski od razu oparł.

W czasie, kiedyście wy na wszystkie strony szafowali szumnemi frazesami o organicznej pracy, a w imię tego niby nowego programu rzucili ziarno ciężkiej rozterki w serca i umysły narodu, bo potępiliście całą naszą porozbiorową historyę, hańbę cisnęli na tych, co dla ojczyzny poświęcili wszystko i dawne ideały narodowe kruszyliście i w proch zrzucali, — w tym samym czasie inni ludzie, nie stawiając nowych programów, nie wyrzekając się niczego na przyszłość, ani nie potępiając tego z przeszłości, co podnosiło ducha narodu, jęli się pracy nad pogłębieniem, rozszerzeniem i wzmocnieniem samych podstaw narodowego bytu.

Ci ludzie, — to był zarodek przez was tak potępionego i pohańbionego stronnictwa postępowego. Powiedzieli sobie: przez asocyacyę, przez skupianie sił drobnych, stworzymy potęgę zbiorową, za pomocą której zdołamy tych, co są dzisiaj jakby nieruchomą bryłą, podnieść stopniowo w dobrobycie, w oświacie, w obywatelskiem i patryotycznem poczuciu. Czy wy macie pojęcie o tem, ile czasu, który dla ludzi pracy jest kapitałem, ile mozolnej pracy nad nieprzygotowanym do tego żywiołem, ile nocy bezsennych a odpoczynkowi odjętych — musiano poświęcić, zanim powstało pierwsze Towarzystwo rzemieślnicze, zanim w ślad jego powstało drugie i dziesiąte? Porównajcie dzisiejszego rzemieślnika w Galicyi z tym, jakim był przed 20 laty, — porównajcie pod względem wykształcenia tak ogólnego, jak zawodowego, pod względem zrozumienia spraw publicznych a poczucia praw i obowiązków obywatelskich, a uczyniwszy to porównanie, może nie będziecie śmieli rzucić stronnictwu postępowemu w oczy pytania: gdzie jego prace cywilizacyjne i co ono przynosi do wspólnej pracy narodowej?

Ale co więcej, — wyście tej pracy wręcz przeszkadzali, wyście ją obrzucali nie tylko szyderstwem, ale najnędzniejszemi podejrzywaniami, — a dzisiaj macie odwagę nam zarzucać negacyę?

Tenże sam, przez was potępiony i pohańbiony obóz postępowy, może wskazać na drugie swoje niewątpliwie dzieło wielkiej użyteczności dla kraju: na stowarzyszenia zaliczkowe i gospodarcze i na związek tych stowarzyszeń. Wiemy, że w odpowiedzi na to wskażecie nam, — jak to już raz uczyniliście, — na „wzorowy statut“, ułożony w Tow. wzaj. ubezp. i na Tow. zaliczkowe w Krakowie, z inicyatywy tegoż Towarzystwa zawiązane, — bo się tem lubicie chwalić. Odpowiemy wam na to, że pierwsze Tow. zaliczkowe powstało nie w Krakowie, lecz w Brzeżanach (1862), nie z inicyatywy waszej, lecz człowieka, który nigdy waszym nie był, Ludwika Wolskiego. — że wasz „wzorowy“ statut tak bardzo był niewzorowym, iż pierwszą pracą zarządów było zupełne przerobienie go, — że przeciw kilku czy kilkunastu towarzystwom z waszej inicyatywy powstałym, może związek stowarzyszeń, a przed nim ci ludzie, którzy go założyli, wykazać się setką stowarzyszeń, czy to z ich inicyatywy, czy przy ich pomocy powstałych. Towarzystwa te zatem, — to znowu dowód, iż nie macie prawa zapytywać, „gdzie prace obozu postępowego?“

A ochotnicze straże ogniowe i ich związek? a liczne towarzystwa gimnastyczne, z których np. Sokół krakowski od chwili, gdy był w projekcie, szczycił się stale waszą nieprzyjaźnią? a liczne Towarzystwa oświaty ludowej, z których znowu krakowskie Towarzystwo było celem namiętnych pocisków waszych póty, póki nie zdołaliście choć w części ręki waszej na niem położyć? — a Towarzystwo pedagogiczne, które dobrych 10 lat walczyło z waszą otwartą nieprzyjaźnią, później obojętnością, zanim w ostatnich kilku latach zdobyło sobie wasze uznanie? czy to wszystko wasze są dzieła? Przeciwnie—nie tylko, że są one całkowitą zasługą obozu postępowego, ale powstały wbrew waszej niechęci, ale przetrwały waszą nieprzyjaźń, aż wreszcie wytrwałą pracą i wielkiemi dla kraju zasługami zdobyły sobie uznanie wasze, a przynajmniej obojętność waszą wtedy, kiedy wytrwanie dalsze z waszej strony na drodze negacyi byłoby już więcej śmiesznem, niż oburzającem.

Podszywacie się — mniej więcej od czterech lat — pod program podnoszenia przemysłu i rękodzieł, bawicie się nawet w łaskawych protektorów przemysłowców i rękodzielników, bo wam to potrzebne do manewrów wyborczych. Ale prosimy przejrzeć literaturę broszurową i dzienniki galicyjskie z ostatnich lat 20 — a sprawdzić łatwo, zkąd, z jakiego obozu wychodziły pierwsze głosy, wołające o podniesienie rękodzieł, o wyrobienie tem samem stanu mieszczańskiego, i podające środki do tego. Albo może waszem dziełem są muzea przemysłowe? Krakowskie powstało wyłącznie ofiarnością i pracą dra Baranieckiego — (czy on wasz?) — o lwowskie dopominał się w petycyach do Rady miejskiej potępiany przez was klub postępowy, a powstało ono potem dzięki ofiarności postępowego lwowskiego mieszczaństwa ofiarności Rady miejskiej i Włodzimierza Dzieduszyckiego, którego wy chyba do swoich zaliczyć nie możecie. Więc może szkoły przemysłowe waszem są dziełem? Pierwszą założyło postępowe lwowskie mieszczaństwo przed powstaniem. Druga powstała w Krakowie, nie z waszej inicyatywy. Trzecia — przemyska — kiedy dla braku sił finansowych miejscowych musiała prosić o subwencyę sejmową (w r. 1880), referent tej sprawy w komisyi budżetowej, stanowczo nie wasz człowiek, z kim miał do walczenia i przeciw komu musiał bronić subwencyi? Przeciw posłowi, który wtedy zwłaszcza stanowczo był waszym. A gdy w rok później nie od was, lecz z lewicy, pojawił się pierwszy wniosek o wyznaczenie w budżecie krajowym kwoty na popieranie rękodzieł — wy, prawica, głosowaliście przeciw. A gdy następnie Wydział krajowy tę kwotę corocznie podnosił, gdy oszczędnościowi posłowie szli przeciw Wydziałowi krajowemu — kto w Sejmie o wyższe kwoty staczał walki? Nie wy, lecz lewica. Kto przeciw wyższym kwotom głosował? Z wyjątkiem dra Zolla — cała zresztą prawica. Więc w tej sprawie wy reprezentujecie negacyę — my czyn, i czyn skuteczny. Ale kiedy sprawa podnoszenia przemysłu i rękodzieł, świetnemi artykułami dra Rutowskiego w *Nowej Reformie*, a następnie energią marszałka Zyblikiewicza została spopularyzowaną, kiedyście się spostrzegli, że może z niej być dla was kapitał polityczny, a zwłaszcza wyborczy — zaczęliście się na gruncie krakowskim bawić w łaskawych protektorów przemysłu i rękodzieł. Postąpiliście tu tak samo jak z wystawą, która, póki jej w wasze ręce nie oddano, miała w was zaciętych nieprzyjaciół. — Piszecie w *Czasie*: „A nowy przykład negacyi dostarczyło stanowisko waszego organu wobec wystawy w Krakowie“. Na zarzut ten czas będzie odpiedzieć po wystawie — dzisiaj możemy poprzestać na skromnej uwadze, że nie mówi się „nowy przykład dostarczyło“ ale „nowego przykładu dostarczyło“ — o czem mężowie z *Czasu* „dzierżący sztandar ducha polskiego“ wiedzieć powinni.

Oto część naszego obrachunku, do któregoście nas tak brutalnie wyzwali. Kilka jeszcze ważnych jego pozycyj musimy zostawić do następnego numeru.

Niemcy o Rosyi.

Podczas gdy publicyści francuscy, uniesieni żądzą odwetu, głoszą hymny pochwalne na cześć rosyjskiej potęgi, zachowują uczeni niemieccy właściwą sobie trzeźwość poglądu i oceniają z tego powodu o wiele trafniej znaczenie caryzmu i wpływ jego na sprawę środkowej Europy. Tak monachijska *Allgem. Ztg* jak i znane w kołach naukowych czasopismo historyczne Sybla, wystąpiły w ostatnich tygodniach z obszernemi artykułami, których treść pod niejednym względem zasługuje na uwagę. Henryk Sybel w rozprawie zatytułowanej „Graf Brandenburg in Warschau“, przedstawia w jaskrawych barwach położenie polityczne Europy w r. 1850. Dyktatorem w areopagu europejskim był wtedy car Mikołaj. Zgniótłszy powstanie węgierskie i uśmierzywszy ruchy rewolucyjne w swojem państwie stał on rzeczywiście na szczycie potęgi. Nie mogła mu stawić czoła Francya, osłabiona ludową rewolucyą, ani Niemcy ubezwładnione wypadkami z r. 1848 i zatrudnione antagonizmem pomiędzy Austryą i Prusami; Anglia bez sprzymierzeńca, własnym tylko zostawiona siłom, poprzestaje na obronie handlowych swoich interesów. Tymczasem w Niemczech wrzała walka o pogwałcenie heskiej konstytucyi przez ministra Hassenpfluga i o kwestyę szlezwicko-holsztyńską. W obu tych sprawach objawiło się w sposób jaskrawy współzawodnictwo Prus i Austryi. Austrya, której polityką kierował podówczas Feliks Schwarzenberg, ufna w przymierze rosyjskie, połączona nadto z południowemi państwami niemieckiemi, gotowa była do wojny o hegemonię. Prusy przeciwnie, oglądające się trwożliwie na wschód, pragnęły starcia uniknąć, jakkolwiek w ministerstwie pruskiem odzywały się głosy, nawołujące do ogólnej mobilizacyi i do wojny z Austryą. Losy Europy spoczywały więc w

---

BRACIA LERCHE.

KOMEDYA W TRZECH AKTACH.

Adama Asnyka.

8

(Ciąg dalszy.)

STANISŁAW. Jednak mój ojciec, zaskoczony nagle, mógłby się opierać. Ma on swoje uprzedzenia, które powoli przezwyciężać trzeba.

OTTO. Któżby zważał na kaprysy zdziecinniałego starca.

STANISŁAW. Zapominasz pan, że mówisz o mym ojcu.

OTTO. No no, nie gniewaj się pan, miłość synowska, szacunek dla wieku, to bardzo ładne. Ależ właśnie to się wszystko robi dla jego dobra, dla jego spokoju.

STANISŁAW. Tak, ale chcąc to osiągnąć, trzeba, żeby sam przystał na zamierzony związek.

OTTO. No, więc dobrze, ustępuję, jestem zgodny. Ileż czasu potrzebujesz pan na przygotowanie ojca?

STANISŁAW. Ze dwa tygodnie.

OTTO. Dwa tygodnie! to zadużo! ale niech i tak będzie. Za dwa tygodnie więc od dnia dzisiejszego naznaczymy dzień ślubu i to w jak najbliższym terminie.

STANISŁAW. Wtedy pomówimy o tem.

OTTO. Dębowiec aż do śmierci kapitana pozostanie nominalnie w pańskiem posiadaniu.

STANISŁAW. Po cóż wchodzić w te szczegóły?

OTTO. W interesach należy się jasno i dokładnie porozumieć. Wy, panowie Polacy, traktujecie niby te rzeczy idealnie, nie chcecie dotykać kwestyi pieniężnej, wstydzicie się okazać interesownymi — i cóż ztąd wypada? Następują obustronne zawody i owi idealiści za łby się w końcu biorą. Ja stawiam kwestyę wyraźnie: po śmierci kapitana, mój brat obejmuje Dębowiec ze wszystkiemi długami, wypłacając panu i pannie Malwinie po 40 tysięcy talarów, razem ośmdziesiąt. Gdybyś pan umarł przed swoim ojcem...

STANISŁAW. Zkąd to przypuszczenie?

OTTO. Trzeba wszystko przewidzieć. W takim razie czterdzieści tysięcy spada na żonę mego brata, jako na pańską córkę i wypłacamy tylko po śmierci kapitana 40 tysięcy pannie Malwinie. Zgadzasz się pan?

STANISŁAW. Muszę! (*Stefan wchodzi z Ireną*).

Scena XI.

STANISŁAW, STEFAN, OTTO, IRENA.

IRENA (*skłoniwszy się lekko Ottonowi, idzie do Stanisława, całuje go w rękę i cicho z nim rozmawia*).

OTTO (*zbliżając się do Stefana i trącając go łokciem*). I cóż? rozmówiłeś się wyraźnie z dziewczyną?

STEFAN. Nie jeszcze! W stanowczej chwili zabrakło mi odwagi. Bałem się obrazić ją wyznaniem. Ma w sobie coś z królewskiego majestatu. Wydaje mi się tak nieprzystępną, że słowa zamierają na mych ustach.

OTTO. Jesteś głupi! Kobiety zawsze lubią, żeby im śpiewać miłosne trele. Ale obejdzie się i bez tego. Na szczęście masz brata, który wziął ten interes w swe ręce i doprowadzi go do skutku.

STEFAN. Tylko ostrożnie, Ottonie. Oni są przyzwyczajeni do form towarzyskich, do subtelnych odcieni, o których nie mamy wyobrażenia.

OTTO. Nie bój się, zdaj wszystko na mnie (*postępuje ku Irenie i wydobywa z kieszeni spore pudełko*). Chciałem, żeby Stefan sam wybrał i ofiarował pani jaki prezent godny jej wdzięków, ale ten doktor filozofii, ten zuchowaty podoficer pruski, któryby szedł z zimną krwią na armaty, tchórzy przed ślicznemi oczętami Polki. Boi się rozgniewać. Niby to piękne kobiety mogą się gniewać o piękne brylanty. Ja więc zmuszony zostałem wyręczyć go i ofiarować przyszłej żonie brata ten brylantowy naszyjnik, (*otwiera i oddaje z rubaszną galanteryą pudełko*).

IRENA (*nie przyjmując*). Pan Stefan miał słuszność. Przebaczy pan, ale tego daru przyjąć nie mogę. (*Otto się zatrzymuje zdziwiony*).

STANISŁAW (*półgłosem do Stefana*). Polskie kobiety mają poczucie godności i nie pozwalają się traktować po kupiecku. Pański brat zbyt obcesowy.

STEFAN. Ma najlepsze chęci. Brak mu tylko ogłady.

OTTO (*pokazując ciągle otwarte pudełko*). Pani może myślisz, że to fałszywe kamienie? Nie pani, Otto Lerche nie jest tak *schmutzig*, tak małoduszny, żeby miał imitacye kupować. To są prawdziwe brylanty, najczystszej wody, zapłaciłem za nie tysiąc talarów. Mam przy sobie rachunek, mogę pokazać, (*szuka po kieszeniach*).

IRENA. Przykro mi bardzo, że mnie pan nie możesz, czy nie chcesz zrozumieć. Tembardziej przyjąć nie mogę, że jest to dar tak kosztowny.

STEFAN. Nie naprzykrzaj się Ottonie. Nastawać dłużej byłoby niedelikatnością.

IRENA. Wdzięczną panu jestem, że to uznajesz.

OTTO. Ha, nie chcesz pani teraz, to trudno. (*chowa do kieszeni*) Zostanie na dzień ślubu. Sama pani tylko tracisz na tem. Gdybyś przyjęła to Otto Lerche w stanowczej chwili zdobyłby się jeszcze na wspanialszy prezent. (*Z prawej strony wchodzi Dziunia i Juljusz*)

Scena XII.

Ciż sami, DZIUNIA i JULJUSZ.

(*Stefan na boku rozmawia z Ireną*).

STANISŁAW (*do Dziuni i do Juljusza*). Byliście u mego ojca? czy w dobrem usposobieniu, czy prędko przyjdzie do nas?

DZIUNIA. Nie wiemy, bo wizyta nam się nie udała.

STANISŁAW. Jak to?

JULJUSZ. Wyproszono nas poprostu za drzwi.

DZIUNIA. Spotkał nas ten straszliwy despekt; zastaliśmy bowiem ciocię Malwinę, która przyszła radzić się o coś kapitana.

STANISŁAW (*do siebie*). Malwina u ojca? (*Zamyśla się, Stefan podchodzi do Juljuszu*).

STEFAN (*do Juljuszu*). Mój brat pewno się naraził panu? (*Juljusz nie odpowiada, wzruszając lekko ramionami*). Trudno żądać od niego ogłady.

JULJUSZ (*niedbale*). Zapewne.

STEFAN. Ja nie chciałbym, żebyś pan miał o nas złe wyobrażenie; słyszałem o nim tyle dobrego, że radbym serdecznie zaskarbić sobie jego przyjaźń. (*Otto zbliża się do Dziuni*).

JULJUSZ (*z emfazą*). U nas przyjaźń nie zawiera się tak łatwo. Przyjaźń u nas jest to rzecz wzniosła i święta. Związek duchowy na śmierć i życie. (*Z lekceważeniem*). To nie tak jak u panów, którzy zaraz po trzecim kufelku piwa mówicie każdemu: *mein lieber Freund.*

STEFAN (*z pewnym żalem*). Dostałem zatem odprawę niezaprawną miodem.

JULJUSZ (*miarkując się*). Bynajmniej, musimy się tylko bliżej poznać. (*Otto, który tymczasem rozmawiając z Dziunią wydobył i otworzył pudełko z brylantami, z dumą je pokazuje Dziuni. — Stefan wraca do Ireny. — Juljusz zbliża się do Stanisława*).

DZIUNIA. Ach jakie prześliczne!

OTTO. Prawda, że mam gust dobry?

DZIUNIA. Lepszy, niżby się spodziewać było można. I dla kogóż to?

OTTO. Dla kogoś, co nie chciał przyjąć.

DZIUNIA. To zadziwiające!

OTTO (*uradowany*). Nie prawdaż pani?

DZIUNIA. O tak, dziwić się trzeba, że takie piękne rzeczy rozdają tylko ci, od których przyjąć niepodobna.

OTTO (*z gniewem do siebie*). Żmijka! (*Chowa gwałtownie pudełko, z prawej strony wchodzi kapitan Radwan wraz z Malwiną*).

Scena XIII.

STANISŁAW, OTTO, STEFAN, IRENA, JULJUSZ, DZIUNIA, KAPITAN i MALWINA.

(*Osoby grupują się w następujący sposób: Stefan zostaje przy Irenie, Otto przechodzi do Stanisława, Dziunia do Juljusza, — kapitan ma przy boku Malwinę*).

STANISŁAW (*do kapitana*). Kochany ojcze, pozwól sobie przedstawić naszych nowych znajomych, są to sąsiedzi, panowie... (*Otto i Stefan kłaniają się*).

KAPITAN (*kiwając ręką, przerywa*). Wiem, wiem, nie potrzebujesz wymieniać nazwiska. A co za interes sprowadza tych panów w tak krótkim czasie po raz drugi do nas? (*Chwila milczenia ze strony Lerchów i Stanisława*).

DZIUNIA (*do Juljusza*). Oj będzie burza! Pan kapitan wygląda tak wojowniczo, jakby miał iść do szturmu.

STEFAN (*opanowując zmięszanie*). Z tak zacnym domem chcieliśmy jako sąsiedzi zabrać bliższą znajomość.

KAPITAN. Kłaniam uniżenie.

OTTO. Zresztą w rzeczy samej traktujemy pewien interes z panem Stanisławem.

KAPITAN. Interes? tak! dowiedziałem się coś o tem. Porzućmy zatem wszelkie dwuznaczniki.

OTTO (*nabierając śmiałości*). Ja również sądzę, że to będzie najlepiej. Każda sprawa zyskuje, jeśli jest postawioną odrazu jasno i wyraźnie. Afery trzeba traktować rozumnie z kredką w ręku, bez wszelkich sentymentów.

(D. c. n.

rękach cara Mikołaja i skoro tylko mocarz ten przybył do Warszawy (1850) na zjazd z cesarzem Franciszkiem Józefem, natychmiast podążył tam z Berlina prezes gabinetu pruskiego hr. Brandenburg, aby zbadać sytuacyę i cara do korzystnego dla Prus pośrednictwa nakłonić.

„Czego pan chcesz tutaj?—miał zapytać Mikołaj reprezentanta berlińskiego gabinetu. — Niewzywałem pana do Warszawy, lecz mojego szwagra."

Skonsternowany pełnomocnik pruski odpowiedział: „Najjaśniejszy panie, żaden Prusak nie powinien słów podobnych słuchać."

Wprawdzie utrzymuje Sybel, że rozmowa ta miejsca nie miała, ale sam fakt, że podobna legenda mogła powstać w opinii publicznej, charakteryzuje dosadnie zawisłość ówczesną Prus i dyktatorskie stanowisko Mikołaja.

Do wojny wprawdzie nie przyszło wtedy dzięki uległości Prus, umiarkowaniu Austryi i interwencyi rosyjskiej, która naturalnie nie mogła pragnąć zupełnego zgnębienia Hohenzollernów i supremacyi habsburskiej w Niemczech; pycha rosyjska jednak, rozdmuchana tym nowym dowodem swojego w Europie znaczenia, rosła w nieskończoność, aż do katastrofy sebastopolskiej.

Tak było przed laty 37. Dziś stosunek jest na pozór podobny, a jednak w gruncie rzeczy zupełnie inny. Polityka cara Aleksandra III — tak pisze *Allgem. Ztg* — postępuje temi samemi kolejami co i system mikołajowski. Wojna z „zgniłym zachodem" jest tak dobrze dziś hasłem rosyjskich mężów stanu, jak była niegdyś przed laty 37, a zasada: jedna wiara, jedno prawo i jeden język, stanowi w tej chwili główną zasadę polityki rosyjskiej. Mikołaj w poczuciu potęgi swojej wołał do narodów europejskich: „upokórzcie się poganie, albowiem Bóg z nami", następca jego, nauczony doświadczeniem smutnem dziada, usiłuje najpierw zasadę jedności przeprowadzić w własnem państwie, aby potem całą siłą uderzyć na nieprzygotowaną Europę.

To co przed laty 40 czynił generał huzarów Protassów, przewodniczący św. synodowi, to wykonuje dziś godny jego następca Pobiedoscew, prześladując katolików i protestantów jako „kacerzy" i pracując nad podniesieniem popów prawosławnych.

„Akta męczeńskie" unii, zapisane krwawemi głoskami na kartach historyi w r. 1839, powtarzają się dziś w podwójną wściekłością na Podlasiu a minister oświaty Delianów, zmoskwicony Armeńczyk (Deljanaz), niegdyś liberał, naśladuje godnie poprzednika swego z epoki mikołajowskiej księcia Szyryńskiego-Szychwałowa. Obecne ograniczenia w przyjmowaniu młodzieży uboższej do szkół są tylko powtórzeniem słynnych rozporządzeń Mikołaja z r. 1849 i 1851. Wtedy, co prawda, wywołały one ogólne oburzenie w cywilizowanej Europie i pomiędzy wykształconymi Rosyanami, dzisiaj nie dziwią i nie zastanawiają już nikogo, oprócz nas Polaków i garstki „liberałów" europejskich. Tak punkt za punktem da się przeprowadzić porównanie Rosyi mikołajowskiej z dzisiejszą; a jeżeli w zewnętrznej polityce komparacya ta chromać się zdaje, to zapominać nie można, że i dla rosyjskich mężów stanu historya ma pewne znaczenie. Więc jeżeli Mikołaj żelazną ręką gniótł liberałów u siebie a przestraszonej Europie narzucał równocześnie swoje rozkazy, motywując je autokratycznem: *sic volo, sic jubeo, stat pro ratione voluntas*, dzisiejsza Rosya, nauczona krymską kampanią, postępuje ostrożniej, aż przyjdzie czas, gdy wewnątrz skonsolidowana, powtórzy mikołajowskie *pokorajte sia jazyci*. Dla nas wszystkie te argumenta nie są rzeczą nową, bośmy przywykli niestety do roli europejskiej Kassandry. Przed 50 laty wskazywał M. Mochnacki Anglikom niebezpieczeństwo, grożące im w Indyach od zbrojnej polityki rosyjskiej; przestrogi te przyjmowano z lekceważeniem. Dziś po latach 50-ciu przebyła Rosya turkestańskie stepy i wyciągając chciwą rękę swoją po Herat, zagraża posiadłościom angielskim w Pendżabie. Kto wie na co będziemy patrzyli u schyłku bieżącego stulecia — w epoce pary i telegrafów historya rozwija się prędzej.

Położenie o tyle przynajmniej dziś zdaje się być korzystniejsze, że rządy państw cywilizowowanych zaczynają zwolna przekonywać się o zgubnych dla Europy zachodniej zamiarach Rosyi, chociaż wyrażają się o jej potędze z pewnem, może udanem tylko lekceważeniem.

„Nikt nie zna Rosyi lepiej od nas — tak pisze autor wspomnianego wyżej artykułu w *Allg. Ztg* — i nikt też nie obawia się mniej jej potęgi jak my. Jeżeli starorosyjska nienawiść ku europejskiej cywilizacyi zwraca się najpierw (?) przeciw nam, to ma to swoję podstawę. Rossyjska pycha nie może ścierpieć równej obok siebie potęgi, a taką potęgą są Niemcy od r. 1871. Głupiec tylko mógłby żądać od nas, abyśmy się poddali obcej woli. Mikołaj I nie miał współzawodników takich jak dzisiejsze Niemcy i Austrya, wyzwolona z zawikłań włoskich i madiarskich niepokojów. Jeżeli więc następcy tego samodzierżcy, co umarł w chwili zupełnego bankructwa swego systemu, naśladują język jego z przed r. 1855, to w Europie, przynajmniej w Niemczech, nie sprawia ton ten żadnego wrażenia. O wewnętrznych stosunkach dzisiejszej Rosyi wiemy, że są one równie fatalne jak w przededniu wojny krymskiej, a kto wie czy i nie o wiele gorsze, podczas gdy Niemcy w r. 1887 w niczem porównać się nie dadzą z Niemcami w epoce mikołajowskiej."

Ziemie polskie.

(Usuwanie Polaków z posad pocztowych w Królestwie — Zamach na autonomię gmin).

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy:

„Na drodze pastwienia się nad żywiołem polskim, rząd rosyjski wyszukuje coraz nowe ofiary. Od chwili np. połączenia zarządu poczt z zarządem telegrafów chodziły pogłoski, że rząd rosyjski nie ufając Polakom, zacznie ich usuwać z tej służby. Pogłoski sprawdzają się w nader smutny sposób. Wydano rozporządzenie, aby usunąć w całem Królestwie Polskiem wszystkich Polaków, którzy służą jako naczelnicy stacyi pocztowo-telegraficznych. Takich posad jest bardzo wiele, bo poczty rozsiane są nie tylko po powiatowych, lecz i mniejszych jeszcze miasteczkach. Owi „naczelnicy" — to urzędnicy, liczący zaledwie po paręset rubli pensyi na rok, ludzie pracy i najczęściej już nie młodzi, obarczeni rodzinami.

„Teraz odbywa się odbieranie tym biednym ludziom chleba; ten i ów zaczepi się jako pisarz gminny lub jako oficyalista prywatny, ale znaczny procent pozostaje bez chleba na miejscu lub przyjmuje translokacye na daleki Wschód. A wszystko to dzieje się w imię zasady, że na wypadek tego lub owego zamięszania nie można Polakom dowierzać i należy komunikacyę pocztowo-telegraficzną utrzymywać w ręku rosyjskim. — Więc zamiast wyrugowanych biedaków będą na owych „naczelników" nasyłać wszelkich chochłów, brodjagi lub będą brać ludzi z tych warstw, co tu na miejscu są już oddawna, ale nigdzie zagrzać miejsca nie mogą.

„W najlepszym razie czeka teraz każdego Polaka, który zawiadywał stacyą pocztową, przesiedlenie na Kaukaz lub do gubernii północno-wschodnich. Takie przeprowadzki połączone są z zupełną ruiną danej rodziny. Tu na miejscu wyprzedają się za bezcen z dobytku — i z kilkoma dziesiątkami pozostałego grosza wyruszają w świat, a dojeżdżają na miejsce najczęściej ogołoceni już zupełnie ze wszystkiego...

„W kierunku obkrawania lub zupełnego kasowania liberalnych pomysłów poprzedniego panowania postęp coraz widoczniejszy.

„W sądownictwie znieśli zasadę niezależności sędziego, czyniąc tem wielki wyłom w całym instytucie sądownictwa, teraz — pomijając cały szereg wstecznych kroków rządu na różnych polach życia — jest projekt okrojenia w Królestwie nadanego przez Aleksandra II samorządu gminnego. Ten samorząd nigdy wprawdzie nie był samorządem, bo czynownicy zawsze się nim opiekowali. Lecz obecnie jest projekt oddać ten samorząd pod opiekę... komisarzów włościańskich. Kto choć cokolwiek zna przeszłość tego całego personalu czynowniczego, ten się zadziwi, jak taki projekt mógł powstać. Ale jeżeli bliżej wejrzeć w sprawę, to zdziwienie ustąpi miejsca uczuciu oburzenia. Bo doprawdy, aby na opiekunów samorządu gminnego wybierać komisarzy, to przechodzi wszystko. Toż to jest zbiór z małym wyjątkiem ludzi, którzy żywią nienawiść dla dworu. Piękni to będą opiekunowie wieśniaka i piękne będą swym pupilom zaszczepiać zasady i nadzieje. -

„Projekt ten powstał wskutek raportów gubernatorów, którzy uznają, że dla prawidłowego rozwoju(?) samorządu gminnego potrzebna jest nad nim taka opieka".

Sprawy krajowe.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

Rada powiatowa Kołomyjska postanowiła drogę gminną Kołomyjsko-Buczacką w granicach swego powiatu zrekonstruować i w tym celu uznała ją za powiatową. Ogólny koszt zamierzonej rekonstrukcyi wyniesie około 56.000 złr., a na pokrycie tego wydatku służyć mają przedewszystkiem subwencya z funduszu powiatowego i datki stron interesowanych, mające być wypłaconemi w trzech latach w sumie 32.745 zł. 65 ct. Wydział powiatowy kołomyjski przedkładając operat techniczny Wydziałowi krajowemu, prosił zarazem o udzielenie mu z funduszu krajowego bezzwrotnej subwencyi na pokrycie niedoboru. Prośba ta doznała przychylnego załatwienia. Wydział krajowy przyznał bowiem wydziałowi powiatowemu w Kołomyi w zasadzie subwencyę w wysokości kwoty pokrywającej jedną czwartą część kosztów zamierzonej rekonstrukcyi ale pod warunkiem, że reszta kosztów pokrytą zostanie środkami miejscowemi.

Wydział powiatowy w Żydaczowie odniósł się do Wydziału krajowego z prośbą udzielenia mu bezzwrotnej subwencyi w kwocie 1000 złr. na budowę mostu na rzece Sukli w gminie Balicze podróżne. Koszt budowy tego mostu wynosi 1681 złr. 69 ct., a na pokrycie tego wydatku służyć ma subwencya powiatu i datki stron interesowanych w sumie 682 złr., pozostaje zatem niedobór w kwocie 1000 złr.,

Wydział krajowy postanowił udzielić na powyższy cel bezzwrotną subwencyę w kwocie 500 złr. pod warunkiem, że reszta kosztów budowy pokrytą zostanie środkami miejscowemi.

Z kongresu higienicznego w Wiedniu.

Kongres higieniczny, o którego otwarciu pisaliśmy w swoim czasie, zakończył już obrady. — Jak zwykle w podobnych wypadkach, tak i tym razem, główne zadanie przypadło sekcyom, w których roztrząsano kwestye zbyt specyalne, by się nadawały na ogólne zebrania kongresu.

Sekcya pierwsza zajmowała się higieną mieszkań. Zajmującym tu był między innemi wykład paryskiego budowniczego Prelata, o zapatrywanie pomieszkań w światło i ciepło słoneczne. Mowca twierdzi, iż aby osięgnąć ten cel, należy nadawać ulicom szerokość, któraby o połowę przenosiła wysokość kamiecic. Co się tyczy samych domów należy je tak urządzać, ażeby światło zewnętrzne dostawało się jak najdalej wgłąb pokoju, gdyż tylko promienie wpadające z zewnątrz, nie zaś te, które się odbijają od ścian, są pożyteczne dla zdrowia. Mowca ganił stanowczo zwyczaj przysłaniania okien draperyami, które pozornie nadają im większe rozmiary, w istocie jednak ujmują światła, dlategoteż wzywa on gorąco wszystkie gospodynie, ażeby ile możności umieszczały draperye w dolnych częściach okien. Ażeby światło słoneczne rozdzielało się w równej mierze między wszystkie mieszkania, należy przy zakładaniu nowych ulic starać się o nadawanie im południowego kierunku. Inni mowcy popierali gorąco wywody mowcy, dodając ze swej strony, różne praktyczne uwagi.— W końcu uchwalono przyjąć wyłuszczone powyżej zapatrywania w całości.

W sprawie oświetlenia pomieszkań uchwalono w zasadzie zalecić oświetlenie elektryczne we wszystkich salach przeznaczonych na zebrania publiczne. Ponieważ jednak technika pracuje jeszcze bez przerwy nad ulepszeniami w tym kierunku, postanowiono odłożyć ostateczne omówienie tej kwestyi do następnego kongresu.

Dyskusya nad dezinfenkcyą pomieszkań dowiodła, iż prawie wszyscy uczeni są w tym względzie jednego zdania. Przy głosowaniu przyjęto jednomyślnie wniosek, ażeby dostarczanie środków dezinfekcyjnych uznać za obowiązek władz gminnych. Ludność uboższa powinna otrzymać wszystkie potrzebne do tego materyały bezpłatnie. Wreszcie zgodzono się na to, ażeby gruźlicę zaliczyć do chorób, wymagających natychmiastowej dezinfekcyi.

Jedną z najważniejszych sekcyj kongresu była sekcya druga, której przydzielono sprawy higieny szkolnej. Po długiej i wyczerpującej dyskusyi uchwalono ostatecznie dłuższą rezolucyę, opartą na wniosku referenta dr. Gaustera.

Uchwały sekcyi obejmujące kilka punktów, dadzą się streścić w następujący sposób:

Państwo powinno starać się o pozyskanie współudziału wszystkich mieszkańców przy pracy nad podniesieniem zdrowotności kraju. Dlatego też należy szerzyć jasne pojęcia o higienie między wszystkiemi warstwami ludności, a przewodnią myślą, która powinna kierować usiłowaniami całego narodu, powinna być zasada, że zdrowie i siła są to czynniki wywierające stanowczy wpływ na dobrobyt kraju. W tym celu należy objąć planem nauk w szkole ludowej jasny i treściwy wykład o budowie ciała ludzkiego i o warunkach, które umożliwiają zachowanie zdrowia. W najniższych klasach należy wpajać to uczniowi przez czytanie stosownych ustępów, następnie zaś przez systematyczne opowiadania, oparte na spostrzeżeniu i mogące skłonić ucznia do samodzielnego zastanawiania się, a nie utrudzające jego pamięci.

W szkołach żeńskich należy uwzględniać przedewszystkiem higieniczne warunki mieszkań, pielęgnowanie ciała i zdrowotność pokarmów; zadaniem zaś szkół uzupełniających będzie dalsze rozwinięcie tej nauki.

Do dopięcia wyżej wytkniętego celu, niezbędnemi są wykłady higieny w ogóle a higieny szkolnej w szczególności w seminaryach nauczycielskich. Nauka tego przedmiotu, udzielana przez lekarzy, stanowiłaby uzupełnienie ogólnej biologicznej i antropologicznej wiedzy, a wykazanie się odpowiednim postępem w tym przedmiocie, powinno być koniecznem do osiągnięcia stopnia nauczycielskiego. Również i wszyscy kandydaci na nauczycieli szkół średnich, o ile nie zamierzają udzielać fachowych, technicznych przedmiotów, powinni wykazać dostateczną znajomość higieny szkolnej.

Sekcya uważa nadto za rzecz wielce pożądaną wprowadzenie nauki higieny do szkół średnich, tak iżby nauka ta opierając się na znajomości przyrody, była dalszym ciągiem nauki higieny w szkołach ludowych. W wyższych zaś szkołach żeńskich, należałoby uznać naukę tego przedmiotu za nieodzowną.

To samo odnosi się i do innych zakładów naukowych. W seminaryach duchownych powinna higiena być przedmiotem obowiązkowym. Szkoły przemysłowe nie mogą się obejść bez wykładu higieny odnoszącej się do poszczególnych gałęzi przemysłu. Co się zaś tyczy wydziałów lekarskich na uniwersytetach, każdy uczeń powinien się tu poddawać obowiązkowemu egzaminowi z higieny, a każdy uniwersytet powinien posiadać katedrę tego przedmiotu wraz z odpowiednio wyposażoną pracownią. Z pod ogólnej reguły nie wykluczono nawet akademij technicznych, w których, zdaniem sekcyi, powinny się odbywać systematyczne wykłady higieny przemysłowej.

Jedyny wyjątek dopuszczono dla wydziałów prawa i administracyi. Postawiono wprawdzie wniosek, ażeby każdy prawnik wstępujący do służby administracyjnej obowiązany był przedłożyć świadectwo z egzaminu z higieny, sekcya przeszła jednak nad tym wnioskiem do porządku, motywując swą uchwałę w dziwny nieco ze względu na nasze stosunki sposób, a mianowicie uwzględniając przeciążenie młodych prawników nauką.

Zapisując powyższe uchwały, nie zaszkodzi przypomnieć, że galicyjskie Towarzystwo pedagogiczne już przed piętnastu laty, na wniosek ś. p. dr. Tadeusza Zulińskiego uchwaliło prawie dosłownie to samo, co obecnie postanowił europejski kongres higieniczny. Może kongres będzie szczęśliwszy!

Nader ważnej kwestyi dotknęła sekcya czwarta obradując nad sposobem zapobiegania pijaństwu. Referentem był P. A. Mood, dyrektor jednego ze szpitali norwegskich. Główny nacisk położył on na niezbędną potrzebę wspólnego działania państwa i społeczeństwa. Zdaniem mowcy każdy nałogowy alkoholista może być uleczonym, jeżeli sam tego szczerze pragnie. Jako środki wiodące do tego celu, zasługują na polecenie: ulotne pisma, stowarzyszenia wstrzemięźliwości, towarzystwa spożywcze, zapobieganie bezrobociom a wreszcie monopol spirytusowy. Na zakończenie swych wywodów stwierdza mowca, że konsumcya spirytusu w Szwecyi i Norwegii znacznie się zmniejszyła.

Zajmującemi były uwagi, jakie w tej sprawie poczynił dr. Borgesius, reprezentant Holandyi.— W ojczyźnie jego odmawia prawo pijakowi wszelkiej opieki. Zbrodnia popełniona przez pijanego, bywa sądzoną na równi ze zbrodnią dokonaną w stanie trzeźwym; ktokolwiek zaś popadnie wskutek upicia się w stan nieprzytomny, ulega karze więzienia i przymusowej pracy.

Dr. Guillaume upatruje przyczynę rozpowszechnionego pijaństwa w zaniedbaniu początkowego wychowania. Społeczeństwo, które chce się pozbyć pijaków, powinno zwracać baczną uwagę na dziatwę, pozbawioną opieki rodzicielskiej, gdyż z pomiędzy niej wychodzi najliczniejszy zastęp nałogowych alkoholistów. Mowca ubolewa w końcu nad szerzeniem się pijaństwa między niemiecką młodzieżą akademicką, która przyświeca robotnikom jak najgorszym przykładem.

O alkoholiźmie w Austryi mówił obszernie dr. Gauster z Wiednia. Mowca dowodzi, że liczba pijaków wzrasta w Austryi z każdym rokiem, i że ludność dąży, skutkiem tego, do zupełnego zwyrodnienia. Fiskalizm otoczył pijaństwo opiekuńczą dłonią, gdyż zakładanie nowych szynkowni przysparza znacznych opłat od konsensów i powiększa podatki. Mowca narzeka dalej na to, iż producenci wódki należą do wpływowych warstw społecznych, skutkiem czego niepodobna na razie ograniczyć tej produkcyi. Ostatnim z mowców, zabierających głos w tym przedmiocie, był dr. Seydel z Królewca. Wskazywał on na rozpowszechnione pijaństwo między żebrakami i wyraził przekonanie, iż przyczyną tego jest w znacznej części obdarzanie żebraków gotówką. Prawdziwy dobroczyńca ludzkości, chcąc wesprzeć żebraka, powinien go obdarzać odzieniem i żywnością.

Zgromadzenie uchwaliło następnie szereg tez, w których stwierdziło fakt, że pijaństwo spotkać można we wszystkich niemal krajach, że przyczynia się ono do powiększania nędzy i mnożenia się wypadków zbrodni i obłąkania. Obowiązkiem społeczeństwa jest zapobieganie złemu przez otwieranie zakładów dostarczających ubogiej ludności zdrowej i taniej żywności. Państwo zaś powinno wspierać te usiłowania przez znaczne opodatkowanie wódki, przez ograniczenie liczby szynków, przez roztoczenie dozoru policyjnego nad sprzedażą trunków i przez surowe karanie nałogowych i niepoprawnych pijaków.

Sekcya demograficzna zajmowała się przeważnie specyalnemi kwestyami z dziedziny statystyki zdrowotności. Ważnem następstwem kongresu będzie uchwała tej sekcyi, wzywająca wszystkie rządy do zbierania dat celem ułożenia szczegółowej statystyki stanu robotniczego. Materyał, na którym statystyka ta ma się opierać, powinny zbierać wszystkie gminy i kasy robotnicze.

W pierwszym dniu kongresu otwarto na obszernym dziedzińcu uniwersyteckim wystawę higieniczną Najwięcej miejsca zajęły na tej wystawie plany szpitalów, mieszkań, teatrów, rzezalni, szkół i różnych zakładów wychowawczych i leczniczych, plany kanalizacyi i wodociągów, a wreszcie plany regulacyi rzek. Między innemi zwracała na siebie uwagę wystawa planów regulacyi rzeki Wiedeńki. przepływającej przez przedmieścia wiedeńskie i wpadającej wśród miasta do Dunaju. Plany te przerabiane i poprawiane od lat 40, nie wydały dotychczas pożądanego rezultatu.

W grupie przyrządów używanych do ratowania chorych i rannych, wyróżniały się dwa pawilony, wystawione przez niemieckie ministeryum wojny

Wielu uczonych wystawiło pod mikroskopami preparaty z tkanek, dotkniętych patologicznemi zmianami, a zwiedzający wystawę goście, znaleźli tu sposobność obeznania się z przedmiotem, tak mało szerszej publiczności znanym.

Sprawozdanie z wystawy.

IV.

(*Pawilon szkół przemysłowych*).

Szkoła garncarska w Kołomyi.

(Dalszy ciąg).

Przypatrzmy się z kolei artystycznej stronie na garncarskich wyrobach kołomyjskiej szkoły. Ważną jest rzeczą przypomnieć, że szkoła ma na celu podniesienie przemysłu keramicznego w Kołomyi, jej okolicy i w kraju. Za podstawę do działania w tym kierunku dano jej ornamentalną i kolorystyczną spuściznę po ludowym, samorodnym garncarzu Bachmińskim. Żądano zatem, aby szkoła na tych motywach starała się wytworzyć krajowe garncarstwo. Zadanie było niezawodnie trudne i mogło być rozwiązane jedynie w takim razie, gdyby na czele szkoły stał artysta w całem tego słowa znaczeniu, t. j. człowiek o wybitnym talencie rysunkowym i kompozytorskim; obeznany na wskróś z duchem samorodnej twórczości ludu a przytem posiadający znajomość zasad stylowego tworzenia i umiejący patrzeć w przeszłość swego kunsztu, w dzieje keramiki. Człowiek taki musiałby nadto całą duszą lgnąć do swego zadania i być z całem poświęceniem dla powierzonych sobie wychowanków. Obok technicznego udoskonalenia szkliw, farb i polew, którem się zajęła stacya doświadczalna, należało wziąć pod artystyczną rozwagę wszystkie motywa ornamentalne Bachmińskiego, wypróbować ich wartość na tle zasad stylistycznych, zbadać o ile się pozwolą uszlachetnić w rysunku i rozklasyfikować na podstawie form keramicznych, do których wyrażenia umiejętnie służyćby mogły. To wszystko należało uczynić drogą nauki rysunku. Następnie druga część zadania polegała na zbadaniu wszystkich form, jakich używało ludowe garncarstwo okolicy w ogóle a Bachmińskiego w szczególności. Tu należało się kierować w badaniu ogólnemi keramicznemi potrzebami kraju. Rysunek form keramicznych był i w tym względzie właściwą pierwotną szkołą.

Niestety szkoła kołomyjska nie cieszy się podobnym kierownikiem, nic więc dziwnego, że wskazany system postępowania nie był nawet przeczutym, jak o tem świadczy nieszczęsna teka szkolnych rysunków, o której już była mowa. Spuścizna Bachmińskiego znalazła zapewne pole zastosowania na naczyniach i kachlach, ale to zastosowanie jest częstokroć przeprowadzone wbrew stylowym prawom ornamentu. Jeden i ten sam motyw ornamentalny, n. p. gałązka z dzwonkami, zdobi równocześnie kilka form na jednem i tem samem naczyniu bez względu na różny tektoniczny ich charakter. Ornament raz zanadto ciężki przeważa znaczeniem pole swego zastosowania, drugi raz zaś jest przedstawiony tak delikatnie i lekko, że nie wypełniając należycie płaszczyzny, staje się nikłym i ginie pośród rozległego pustego pola. Częstokroć zamknięta i jednolita forma na naczyniu jest ozdobiona ornamentem, którego pojedyncze motywa niczem nie zostały połączone. Takie błędy, popełnione przeciwko stylowi dekoracyi keramicznej, chętnie byśmy wybaczyli szkole, której rozwój jest stosunkowo młody, ale musielibyśmy widzieć przynajmniej jakieś usiłowania do stworzenia czegoś oryginalnego, bo chociaż spuścizna po Bachmińskim nie odznacza się wielkiem bogactwem, to jednak w obrębie jej prawdziwa twórczość jest w stanie poruszać się swobodnie, a mimo to tworzyć kombinacye w duchu czysto ludowym, charakterystycznym. Artystyczne zmiany w tem znaczeniu są koniecznemi, jeżeli zwłaszcza zbiór form keramicznych ludu jest zanadto skromnym, ażeby tylko na nim można było poprzestać. A tak jest w istocie. Szkoła kołomyjska nie przedstawiła nam bowiem, oprócz formy ludowych świeczników, formy może charakterystycznej, ale niedołężnej, żadnej innej formy swojskiej. Jej działanie w tym kierunku jest najzupełniej rozstrzelone, albowiem dzięki biegłemu nauczycielowi toczenia i formowania, p. T. Sławińskiemu, naśladuje ona wyłącznie naczynia z różnych epok stylowych, a zwłaszcza formy, używane w fabryce w Pięciukościołach (Fünfkirchen). Że to jest niedostatecznem i że taka rozmaitość obcych form kontrastuje zanadto z czysto ludowym charakterem dekoracyi, to jest rzeczą aż nadto widoczną dla każdego. A już zgoła owe wystawne talerze z figuralną dekoracyą malowaną i rysowaną lub rytą przez p. Daczyńskiego, Hubera lub Sęka, nie należą wcale do zakresu szkoły i wychodzą zupełnie poza program podniesienia ludowego przemysłu.

To samo musimy powiedzieć o naczyniach w rodzaju majoliki, na których system dekoracyi różnobarwnej wynikł jedynie przypadkowo z nieudanych prób przy zastosowaniu polew. Wyroby to bez umiejętnego systemu. To samo wreszcie zarzucamy otwarcie formom keramicznym w rodzaju dzbanków o kilku krzywo wystających rurkach, które ani przeznaczenia swego niczem wyraźnie nie dokumentują, ani też żadnych estetycznych zalet nie przedstawiają.

Wszystkie te zarzuty dowodzą stanowczo, że szkoła nie jest opartą na jednolitem i świadomem celu kierownictwie. Oko widza, olśnione zrazu wielką ilością wystawionych przedmiotów, ich pozornie trafną dekoracyą i rozmaitością kształtów, mniema mieć do czynienia z postępem; gdy tymczasem po bliższem zetknięciu z błędami technicznego wykonania na każdym przedmiocie, porównawszy kolory i ich siły z wyrobami Bachmińskiego, przychodzi do przekonania, że rzetelny postęp byłby możebnym, ale dopiero przy systematycznem prowadzeniu szkoły. W obec losów, jakie szkoła kołomyjska przechodziła, jest wprawdzie obecny jej stan czemś więcej, aniżeli kiedykolwiek dotąd, lecz to „więcej" nie leży w istocie, w gruntowności, w zrozumieniu zadań, tylko w samym powierzchownym efekcie.

Że inaczej być nie mogło tłomaczy najdosadniej wystawa prac samego kierownika szkoły p. Waleryana Krycińskiego, o której choć kilka słów musimy powiedzieć. Wystawa ta nie przedstawia prawie wzorów ornamentalnych w duchu Bachmińskiego, w ogóle nie przedłożyła ani jednego motywu oryginalnego. I w drugim kierunku t. j. co do formy, okazują wystawione wyroby zupełny zastój. Po kierowniku i nauczycielu dla rysunków, dekoracyi i form garncarskich spodziewaliśmy się szczególnie popisu z projektami, w ten zakres jego powołania wchodzącemi; myśleliśmy, że to, czego szkoła przez uczniów wystawić nie może, znajdziemy u kierownika. Szukaliśmy na darmo, bo wystawne talerze o renesansowej dekoracyi, nie wchodzą w zakres powołań szkoły i są zresztą malowane wiedeńskiemi barwami, nieprzykładnie, surowo, nie mówiąc już o mniej stylowym doborze ich ornamentu. Natomiast zauważyliśmy dwa ciekawe fakta: mianowicie dwie palety farb podszkliwnych, zestawione, jak p. Kryciński podaje, „wedle własnych doświadczeń" t. j. paletę z r. 1884 i z r 1887. Na seryo nie można tych dwóch tablic nazywać paletami, bo namalowane farby albo mają zupełną powłokę albo barwniki są nierozdzielone i w kolorycie tak przykre, że farby garncarzy umieszczone na wyrobach w sąsiednim pawilonie przemysłu domowego są bezsprzecznie lepsze. Porównanie farb na palecie z roku 1884 i farb na palecie z roku 1887 dowodzi, że farby dawniejsze są lepsze aniżeli barwniki z r. 1887, co nas utwierdza w przekonaniu, że p. Kryciński sporządza farby na „chybił-trafił", nie mając fachowych wiadomości techniczno-keramicznych. Jeżeli p. Kryciński posiada farby własnem doświadczeniem otrzymane, dla czegoż na wyrobach pod jego firmą wystawionych znajdujemy barwniki i polewy, nie istniejące na jego palecie? Dla czegoż zastosowawszy farby i polewy, przez stacyę doświadczalną sporządzone, nie umieścił w katalogu odpowiedniej uwagi, któraby się członkom jury pozwoliła zoryentować, jak to garncarski warsztat w Toustem uczynił z całą dokładnością? Okoliczność ta trąci cokolwiek zamiarem mistyfikowania, którego ślady są i w czem innem. Bo oto drugi fakt. Odjąwszy polewy i farby, jako pochodzące ze stacyi doświadczalnej, przydzieliwszy powstanie formy na wszystkich niemal przedmiotach biegłemu w sztuce toczenia p. T. Stawińskiemu, a malowanie lub dekorowanie rytym ornamentem najlepszych okazów równie biegłej sztuce p. Daczyńskiego, nie widzimy w dziale przedmiotów wystawionych pod firmą osobistą p. W. Krycińskiego, nic a nic zajmującego i godnego uznania. Gdyby nie skrupulatne badanie przedmiotów i czytanie kartek pod niemi nalepionych, bylibyśmy trwali w przekonaniu, że wystawa p. Krycińskiego zawiera rzeczywiście jego roboty. Na myśl bliższego badania naprowadziła nas zaś gwałtowna różnica, jakąśmy dostrzegli między rysunkami p. Daczyńskiego a typem hucułki, skopiowanym niedołężnie na środkowym talerzu przez p. Krycińskiego. Ta mistyfikacya, godna surowej nagany, przypomina nam żywo jedno gimnazyalne sprawozdanie, w którem czytaliśmy niegdyś rozprawę o sztukach graficznych. Autor wymienił na wstępie szereg dziesięciu dzieł fachowych, które mu miały służyć za pomocnicze źródła, lecz zapomniał zapewne wymienić między niemi małą książeczkę Bruno Buchera, z której ustęp o sztukach graficznych, przetłomaczony niemal dosłownie, stał się oryginalną jego rozprawą w sprawozdaniu. (Dok. nast.).

Jan Wdowiszewski, architekt.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 6 październik b. r.*)

(Dokończenie).

Po odczytaniu obszernego referatu w sprawie wydzierżawienia ujeżdżalni, usprawiedliwionego przez magistrat pobudką urządzenia stajni dla koni na czas jarmarku, czego podjął się był p. Zangen, — oraz chęcią przysporzenia miastu dochodu z nieprzynoszącej dotąd prawie żadnych

zysków realności, zabiera głos r. m. **Mendelsburg** i oświadcza, iż dziwi go, dlaczego referent magistratu nie rozpoczął sprawozdania od wyrażenia uchwały sekcyi skarbowej, która wcale nie zastanawiała się nad sprawą wynajęcia budynku, lecz postanowiła usłyszeć co do tego opinię całej Rady. W kwestyi samego wydzierżawienia twierdzi mowca, iż powinna była być licytacya gdyż możeby się kto znalazł, któryby więcej płacić zechciał. Magistrat wprowadził tu jakieś wyjątkowe postępowanie. W sprawozdaniu magistratu gmach ujeżdżalni, nabytej za 55 tysięcy, oceniony jest na 38.000. Taksowanie to i określanie procentów od kapitału, jakie gmach w czynszu dzierżawnym ma przynosić, ani do magistratu nie należy, ani właściwem nie jest, bo gmach ma wyższą [illegible]d magistrackie oszacowanie. Jeżeli uje[illegible] być wydzierżawioną, powinna się odbyć licytacya.

R. m. **Styczeń** oświadcza, iż sprawozdanie czyni wrażenie obrony magistratu, który w sprawie dzierżawy działał samowolnie. Bez uchwał sekcyi i Rady wydzierżawił za 400 złr., gdyż dziś dopiero kwotę czynszu podnosi na 800 złr. — i oddał w posiadanie bez odniesienia się do sekcyi gmach miejski, którym nie administrował, ani też realność ta nie była mu oddaną do dysponowania. Postępowanie to jest nielegalne i kwalifikuje się do wytoczenia dyscyplinarnego postępowania. — Sama okoliczność, iż za gmach odnajęty pierwotnie za 400 złr. tenże sam dzierżawca daje już 800 złr., jest dowodem, że i inni reflektanci znaleźliby się, a starało się już o ujeżdżalnię Tow. gimnastyczne „Sokół". Szkoła jazdy konnej, zakładana przez p. Zangena, nie ma być wcale jakąś instytucyą naukową, czy humanitarną, lecz zwykłem przedsiębiorstwem przemysłowem, żadne przeto względy nie przemawiają za wyjątkowem oddaniem gmachu p. Zangenowi, który czynsz już podnosił. Mowca wnosi przejście do porządku dziennego nad sprawozdaniem magistratu, zaś co do sprawy samej o odesłanie do sekcyi, aby postanowiły, jak nadal używać tego gmachu.

R. m. dr. **Kohn** stwierdza również, iż magistrat przekroczył swoje atrybucye. Radni z boku na mieście dowiadują się, że magistrat wydzierżawia miejski budynek. Ze sprawozdania odnosi się wrażenie, iż magistratowi pozostawało tylko delegować radców do podpisania kontraktu, do czego nie ma on prawa. Mowca zwraca uwagę na wprowadzony sposób załatwiania spraw w sekcyach przez kurendy, które radcy podpisują, a nie kolegialnie. Właśnie sprawa w toku będąca kurendą taką krążyła po radcach, lecz alfabetycznie pierwsi zaraz pisali, że się nie zgadzają.— Co do cyfr wydawanych kwot pieniężnych również wątpliwie magistrat je podaje, bo na szkoły wieczorne miano wydać 9.000 złr., gdy tymczasem naczelnik biura rachuby na posiedzeniu dzisiejszem stwierdza, że przeszło 12.000. Wiadomo, że za 400 złr. wydzierżawić miał magistrat ujeżdżalnię, dzisiaj we wniosku oznacza kwotę dzierżawną na 800 złr. Jest to ilustracya traktowania spraw, wywołująca zdziwienie co do postępowania magistratu.

R. m. **Horowitz** oświadcza, iż również gotów jest potępić postępowanie magistratu, lecz po przeprowadzonem śledztwie dyscyplinarnem. — W polemice z dr Styczniem oświadcza, iż gdyby nawet jego urzędnik popełnił nielegalność ze stratą dla swojego chlebodawcy, on pokryłby tę sprawę i poniósł koszta dla podtrzymania honoru. Inaczej byłoby to poniewieranie władzą, a pod podobnemi warunkami nie mogliby urzędnicy magistratu pracować. Mowca wnosi, ażeby wydzierżawić Zangenowi ujeżdżalnię na dwa lata za 1000 złr. rocznie z prawem wypowiedzenia dzierżawy w każdym czasie za uprzedniem sześciomiesięcznem wypowiedzeniem.

R. m. dr. **Warschauer** jest za wydzierżawieniem na rok, gdyż Zangen nie powinien pokutować za winę magistratu.

R. m. **Romanowicz** nie godzi się z poglądami r. m. Horowitza, jakoby kwestya postępowania magistratu nie miała związku z wnioskiem co do wydzierżawienia ujeżdżalni p. Zangenowi. W wypadku tym stała się rzecz nieprawna, ograniczono bowiem atrybucye Rady jako reprezentacyi miasta przez rozporządzenie rzeczą, którą magistrat rozporządzać nie miał prawa. Uchwała Rady musi być nauką dla magistratu, iż na przyszłość tak postępować mu się nie godzi. Może ktoś powiedzieć, iż dobry administrator w razach nagłych, piekących może brać na siebie odpowiedzialność za zarządzenia, lecz w danym wypadku pośpiechu nie było potrzeba, nie paliło się, magistrat mógł poczekać, tem więcej, że gdy posiedzenie Rady odbywało się 5 września, pana Zangena wprowadzono w posiadanie ujeżdżalni nawet bez odnośnej uchwały sekcyi. Mowca podziela poglądy dra Stycznia w kwestyi formalnej, żąda odesłania sprawy do sekcyi ekonomicznej, z poleceniem, aby na najbliższem posiedzeniu zdała sprawę.

R. m. **Hajdukiewicz** zgadza się również, iż ktoś, magistrat, czy urzędnik, zawinił w tej sprawie. Stawia wniosek, aby prosić prezydenta o zbadanie sprawy i zawiadomienie Rady o wyniku, zaś co do kwestyi wydzierżawienia, łączy się z wnioskiem magistratu i dr. Horowitza. Dłuższem przemówieniem polemizuje mowca szczególnie z dr. Styczniem.

Dr. **Styczeń** zabiera raz jeszcze głos, domagając się, aby wydzierżawienie gmachu nastąpiło w drodze licytacyi, do której niezawodnie staną reflektanci.

R. m. dr. **Paszkowski** oświadcza się za wykryciem i ukaraniem winnego w sprawie samowolnego wydzierżawienia, sądzi wszakże, iż na określonych warunkach t. j. za wypowiedzeniem na 6 miesięcy naprzód, można p. Zangenowi ujeżdżalnię wynająć, gdyż w ten sposób coś gmina zyska.

Wice-prezydent dr **Szmidt**, imieniem magistratu daje wyjaśnienia, iż żadnej złej woli w wydzierżawieniu ujeżdżalni nie było. Sprawa z powodu konieczności urządzenia stajni dla koni na jarmark, wymagała pośpiechu, lecz p. Zangen ani złożeniem kaucyi, ani podpisaniem kontraktu żadnych praw nie nabył, gdyż on tylko kontrakt podpisał, zaś imieniem miasta nikt tego nie uczynił, a obustronne dopiero podpisanie kontraktu uczyniłoby go prawomocnym. Przewodniczący wice-prezydent **Friedlejn** jest tegoż samego zdania, żadnej nieformalności ze strony magistratu nie widzi, gdyż niema dotąd uchwały, aby jakiekolwiek realności gminy wydzierżawiane były przez licytacyę. Odpowiada dalej dr. Kohnowi, iż kurendami często bywają załatwiane wewnętrzne sprawy sekcyi, lecz dzieje się to na mocy uchwał tychże sekcyj. I jeszcze co do cyfr zapewnia, iż więcej zasługują na wiarę cyfry przytaczane przez prezydenta aniżeli te, jakich udziela biuro rachuby, na którem polegać nie można.

Z licznych wniosków, stawianych przez mowców, w głosowaniu utrzymują się: a) wydzierżawić ujeżdżalnię p. Zangenowi za czynszem rocznym 800 złr. i opłatą podatków na dwa lata, z prawem wypowiedzenia dzierżawy na sześć miesięcy naprzód; b) wezwać sekcyę ekonomiczną, aby co do dalszego używania ujeżdżalni, odpowiednie wnioski Radzie przedłożyła i c) prosić prezydenta o zbadanie sprawy wydzierżawienia ujeżdżalni przez magistrat i o wyniku dochodzenia aby zawiadomił Radę.

Posiedzenie na uchwaleniu wniosków tych zakończono o godz 9 wieczorem.

Ś. p. Władysław Bentkowski.

Ludzi wielkich wielbimy i szczycimy się aureolą ich gieniuszu; cześć prawdziwą rodzi wytrwała praca i zasługa, będąca pięknym dla potomności przykładem. Takiej to cichej zasługi człowiek — najwierniejszy syn ojczyzny i jej obrońca, zawsze czynny dla dobra swych rodaków, zgasł w dniu 2 października w Poznaniu. Pięknie i z należnym hołdem wdzięczności skreśliły dzienniki poznańskie szczegóły z życia ś p. Władysława Bentkowskiego; społeczeństwo bowiem tamtejsze mając wśród siebie ś. p. Władysława i patrząc z bliska, jak wcielał w czyny zasadę: „wszystko i zawsze, z czcią i rozumem dla dobra narodu" — najlepiej ocenić go mogło. My łącząc się z tym rzetelnym żalem po stracie „wyjątkowego człowieka" uzupełniamy krótką wzmiankę, jaką zamieściliśmy zaraz po odebraniu smutnej wiadomości o jego śmierci.

Władysław Bentkowski ujrzał światło dzienne 24 września 1817 r. w Warszawie. Był synem znanego w literaturze naszej profesora uniwersytetu warszawskiego, Feliksa Bentkowskiego i Emilii z Zajdlerów.

Przezacny dom rodziców, osobistości z nim stykające się, ówczesne życie narodowe w Warszawie — wszystko składało się na ukształtowanie pięknej szlachetnej duszy ś. p Władysława. — Wypadki pamiętnej listopadowej nocy i wywiązująca się z niej narodowa walka odbiły się żywo na młodym umyśle i dały kierunek całej jego przyszłości. I widzimy go młodzieniaszkiem, choć niemogącego brać udziału w kampani, w straży dyktatora Chłopickiego. Chwili wzięcia Warszawy do ostatniego dnia życia niemal nie mógł bez wielkiego wzruszenia wspomnieć. Ów *dies irae* zostawił niezatarty ślad w jego umyśle.

Po zakończonej klęską narodowej walce, sprowadzającej straszliwy ucisk, młody Bentkowski z bratem swoim Alfredem oddał się z wzorową pilnością naukom na tak zwanych kursach dodatkowych, zastępujących w pierwszych latach porewolucyjnych uniwersytet. Dalsze studya od r. 1837 odbywał Władysław Bentkowski na uniwersytecie królewieckim, oddając się głównie historyi i prawu. Owocem jego sumiennej pracy i uzdolnienia naukowego było przyznanie mu pierwszej nagrody złotego medalu przez tak zwane Towarzystwo Jabłonowskiego za najlepszą konkursową rozprawę o sejmach p. t.: „*Vicissitudines Comitiorum sub Jagiellonica stirpe habitorum Lipsiae 1839*", o której niemiecki uczony Hüppe wspomina, jako o najlepszej.

Niestety ciężka choroba przerwała mu te studya, rokujące młodemu badaczowi piękną przyszłość, zmusiła go szukać ratowania zdrowia we Włoszech, zkąd w r. 1840 powrócił do kraju i oddał się gospodarce na wsi. Lecz pragnienie służby ojczyźnie i szlachetne usiłowania w owych czasach, które dzisiejsi historycy, nie rozumiejąc ducha i ludzi owej epoki, mianem szaleństwa i rewolucyjnego obłędu piętnują, skłoniły ś. p. Władysława kształcić się na żołnierza. Przenosi się więc z Królestwa Polskiego do Poznania i wstępuje do wojska pruskiego jako artylerzysta bombardier. Choć przeciwny zawsze konspiratorskim działaniom, pozostawał jednak w bliskich stosunkach z Edwardem Dembowskim, Henrykiem Kamińskim i Wiktorem Kurnatowskim, głównymi przedstawicielami tego kierunku. W r. 1845 udał się do Berlina na dwuletni kurs artyleryi, skąd wyszedł porucznikiem z przeznaczeniem do twierdzy świdnickiej.

Rok 1848 zajaśniał dla Bentkowskiego, jak dla całego narodu, nadzieją odzyskania ojczyzny. Ale gdy obłuda Prusaków rozwiała je wkrótce, natychmiast Bentkowski postarał się o uwolnienie z wojska pruskiego.

Na wieść o wawrzynach polskiego legionu w Siedmiogrodzie i w górnych Węgrzech, Bentkowski przekrada się wśród niebezpieczeństw do Węgier, a w potyczkach pod Isuszeg, Szegedynem, Temeswarem dowiódł swej rycerskości, odznaczonej przez rząd węgierski patentem na krzyż zasługi wojskowej.

Udawszy się po tem z rozbitkami armii węgierskiej do Turcyi, przebywał w Warnie, następnie w Konstantynopolu aż do r. 1850, skąd dostał się na Maltę, później do Francyi, nareszcie wrócił do Poznania, gdzie przyjacielski zawiązał stosunek z Hipolitem Cegielskim. Tu rozpoczyna nowy okres swego pracowitego i najpiękniejszego żywota. Obejmuje redakcyę *Gońca Polskiego*, dając mu zacny kierunek. Półtora roku jednakże tylko mógł z wielkim pożytkiem na tem polu pracować z przyczyny ówczesnego prawodawstwa prasowego. Tym razem znów nowe otworzyło się Bentkowskiemu pole działania. Mandat poselski do sejmu pruskiego od r. 1852—1863 dał mu sposobność gorliwej obrony praw języka polskiego w granicach monarchii pruskiej. Za tę jego czynność parlamentarną należy mu się najwyższa wdzięczność, jak i za zapomniane już dziełko: „O skażeniu języka polskiego w przekładach urzędowych" (Poznań 1858).

Współzałożyciel *Dziennika Poznańskiego*, jakiś czas zasilał go głównie swą pracą, a do ostatnich czasów ożywiał szlachetnemi dążnościami. W czasie wypadków 1863 r. usunął się z poselstwa, a znów podążył do obozu Langiewicza, by jako ochotnik bez żadnych tytułów, ale doświadczony żołnierz, złożyć z siebie ofiarę na ołtarzu ojczyzny. Po rozbiciu oddziałów został uwięzionym w Krakowie. Następnie po powrocie do Poznania musiał odsiadywać rok więzienia fortecznego w Magdeburgu. Wróciwszy nareszcie wolny do Poznania, ile mu jeszcze sił starczyło, służył bez wytchnienia narodowi, rodakom, a jako wzór opiekuna, wychował i przysporzył majątku sierotom po swym zacnym przyjacielu Hipolicie Cegielskim.

Wśród tej też rodziny miał jedyną przy zachodzie życia nagrodę ten mąż iście spiżowego odlewu, wzór jak miłować i służyć ojczyźnie, bez hałasu, tytułów, ale cichym czynem i prawdą.

Przykład twój, druhu nasz, budujący tysiące, by pociągnął i oświecił miliony naszych rodaków i był ci najwyższą nagrodą twego zacnego żywota.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 października

Rządzące sfery **rosyjskie** nie przestają obmyślać środków, mających na celu zmniejszenie umysłowego rozwoju caratu. W roku zeszłym z inicyatywy ministra wojny Wannowskiego, ograniczono przywileje w wojsku młodzieży, która ukończyła wyższe zakłady naukowe; obecnie minister oświaty, Deljanow, wniósł pod rozpatrzenie senatu projekt, znoszący przywileje tej młodzieży w służbie rządowej w ogóle. Według projektu nastąpić ma równouprawnienie osób, rozpoczynających służbę rządową i bez względu kto otrzymał wykształcenie wyższe, niższe lub nawet żadnego nie posiada, jednakowo dosługiwać się będzie w przyszłości zmuszony „czynów" tj. rang cywilnych, których w Rosyi jest klas 14. Projekt ten o tyle jest ważnym, iż do każdej znaczniejszej posady rządowej w Rosyi, przywiązane jest prawo posiadania „czynu" właściwej tej posadzie klasy. — Dotąd młodzież z pozyskaniem stopnia naukowego otrzymywała jednocześnie „czyn" pewnej klasy, który jej dawał możność starania się o posadę rządową, odpowiednią temu „czynowi".

Rosyjskie dzienniki, które nominacyę **Crispi'ego** na prezesa gabinetu przyjęły z wielkiem zadowoleniem i przepowiadały koniec aliansowi trzech mocarstw środkowo-europejskich, obecnie po zjeździe z Bismarkiem, nie przestają okazywać ku Crispi'emu gorzkiej niechęci. *Now Wr.* np. tak pisze: „Polityka Włoch zarzeka się swoich prostych tradycyj, a sam p. Crispi wyparł się teraz liberalizmu i jednoczenia bratnich narodowości łacińskich. Prasa włoska czuje się bardzo zadowoloną z odwiedzin i chełpi się, że Włochy nie są teraz już wazalem Niemiec i Austryi, ale ich równoznaczącym sprzymierzeńcem. Dyplomacya włoska, która do tej pory nie odegrała wydatnej roli w międzynarodowych kwestyach, obecnie przy pomocy kanclerza niemieckiego wydobywa się na wierzch i wypadnie z nią odtąd się „liczyć".

„Już od kilku dni obiegają pogłoski o jakiejś propozycyi, którą gabinet włoski zamierza uczynić w sprawie bułgarskiej. Upewniają, że ta propozycya powinna położyć koniec istniejącym różnicom zdań i nieporozumieniom wyrównywając przeciwne interesy Rosyi i Austro-Węgier. Zamierzone wmięszanie się Włoch w sprawę bułgarską byłoby w każdym razie faktem bardzo ciekawym, ale nie omylilibyśmy się wiele mówiąc że Włochy w całej tej sprawie odegrają rolę „podstawioną" w chęci otrzymania „przyzwoitego" wynagrodzenia, jak również, że być może p. Crispiemu nie powiedzie się zostać zażegnywaczem wojny a przynajmniej wziął na swoje barki nadto skomplikowane zadanie.

Moskowskija Wiedomosti niemniej docinają Crispiemu: „Laury Cavoura — piszą — nie dają spokoju p. Crispiemu. Nowy włoski minister pragnie podnieść znaczenie Włoch w Europie niemal temi samemi środkami, które już w roku 1855 stosował znakomity minister Wiktora Emanuela. Podczas krymskiej wojny Rosya, jak wiadomo, miała do czynienia nietylko z Francyą, Anglią i Turcyą, ale i z Sardynią, która mimo, iż nigdy nie miała żadnych nieporozumień z Rosyą, wojska swoje przeciw niej wysłała, aby przypodobać się Anglii i Napoleonowi III. Coś w tym rodzaju obmyśla p. Crispi, stara się wysługiwać wielkim mocarstwom a w szczególności uczciwemu „meklerowi", aby umocnić swoje stanowisko, powiększeniem terytoryum Włoch w Afryce lub Albanii oraz przytłumieniem kwestyi rzymskiej, która napowrót podnosi głowę."

Zgromadzenie **socyalistów niemieckich** w Bruggen, zakończyło swe obrady we czwartek. Przed zamknięciem obrad uchwalono zwołać na rok przyszły wielki międzynarodowy kongres robotników. Zgromadzenie zajmowało się także określeniem stosunku anarchistów do stronnictwa socyalistycznego i uznało wszystkie teorye anarchistyczne i wypływające z nich rozruchy za niezgodne z programem socyalistów niemieckich. Ta uchwała zjazdu nie złagodzi bynajmniej wrażenia, jakie sprawiły poprzednie uchwały, potępiające działalność deputowanych socyalistycznych w parlamencie, jako zbyt umiarkowaną i stosującą się zbytecznie do wymagań chwili. Obecnie można się spodziewać, że ten wyrok, wydany na reprezentantów stronnictwa w ciele ustawodawczem, wywoła pewne zmiany w polityce całego obozu. Zachodzi tylko pytanie, czy stronnictwo to rozbije się na dwa odcienie, czy też deputowani ulegną prądowi, który już ogarnął większość stronnictwa.

Dzienniki francuskie zaniepokojone zjazdem w **Friedrichsruhe**, pocieszają się, jak zwykle, nadzieją przymierza z Rosyą. I tym razem wyobraźnia wyprzedza o wiele rzeczywistość. Do jakiego stopnia łatwowierną jest pod tym względem publiczność francuska, przekonać się o tem można z fantastycznych doniesień o mowie, którą w. ks. Mikołaj miał wypowiedzieć na uczcie, danej dla niego na okręcie „Uruguaj." Cała ta mowa jest jednym okrzykiem wojennym i tchnie nienawiścią do Niemiec a uwielbieniem dla Francyi. Na pierwszy rzut oka jest widocznem, że mowę tę skomponowano w jednej z redakcyj paryskich.

Wczorajszy telegram doniósł nam o dymisyi gen. **Caffarel**, szefa generalnego sztabu armii francuskiej. Usunięcie go ze służby miało nastąpić wskutek pewnych niedyskrecyi, których się Caffarel dopuścił. Mimowoli nasuwa się jednak podejrzenie, że dymisya ta jest w związku z wiadomością, zamieszczoną przed kilku dniami w dzienniku *XIX Siècle*. Dziennik ten doniósł w bardzo stanowczej formie, że w francuskiem ministerstwie wojny odbywa się istna sprzedaż orderów legii honorowej. Głównym przedsiębiorcą miał być pewien generał z historycznem nazwiskiem, który przyjął do spółki senatorów, oficerów i jakiegoś pruskiego barona. Otóż nazwiske Caffarel jest rzeczywiście o tyle historycznem, iż pochodzi ono od włoskiego nazwiska Caffarelli, które nosiło dwóch generałów, służących dawnemi laty w wojsku francuskiem.

W **Ipswich** odbyło się w tych dniach zgromadzenie angielskiej partyi liberalnej, na którem lord **Roseberry** miał programową mowę w **sprawie irlandzkiej**. Z całą siłą przekonania wystąpił on w obronie swobód, pogwałconych przez nowe rozporządzenia gabinetu. Gospodarka dzisiejszego rządu wywołała zdaniem mowcy, w całej Irlandyi oburzenie, nienawiść i chęć zemsty tak iż kraj ten znajduje się już w stanie wojny domowej. Stronnictwo rządzących stara się obsypywać reprezentantów Irlandyi pogardą, a równocześnie depce nogami swobodę druku i słowa, prawo zgromadzania się: owe podwaliny wolności angielskiej. Jestto, mówi lord Roseberry, zapewne dopiero początek tych dwudziestoletnich energicznych rządów, które rząd w parlamencie zapowiedział; w ten atoli sposób nie będzie można nawet przez dwadzieścia miesięcy rządzić. Naruszenie swobód irlandzkich może zresztą osłabić konstytucyjną wolność w Anglii. Mowca przytacza wypadki, w których policya angielska odbywała rewizye u uczestników różnych zgromadzeń, zwołanych przez stronnictwo przeciwne rządowi. Mowę swą zakończył lord Roseberry wezwaniem, ażeby naród angielski, który tyle razy bronił wolności innych ludów, podniósł nareszcie głos w obronie swych własnych swobód.

Proces polityczny, który toczył się onegdaj w **Dublinie** zmienił się w narodową manifestacyę. Deputowany O'Brien nie stawił się wcale przed sądem; lord mayor Dublinu Sulliwan, przybył natomiast w towarzystwie aldermana i heroldów, niosących berło i miecz. Policya zastąpiła temu orszakowi drogę i nie wpuściła towarzyszy lorda mayora na salę, wskutek czego zajęli miejsca na galeryi. Z powodów formalnych musiano odrzucić oskarżenie, prokurator odwołał się jednak do sądu apelacyjnego. Mieszkańcy wyprawili Sulliwanowi przy powrocie z sądu wielką owacyę.

Pierwszy oddział wojsk włoskich, przeznaczonych do **Afryki**, ma odpłynąć z Neapolu 24 października. Generał Saletta, dotychczasowy komendant w **Massawie**, ma zostać szefem sztabu generała San Marzano, a poprzednik Saletty, generał Genée, ma otrzymać, na własne żądanie, komendę jednej brygady. Z Massawy donoszą że Ras Alula rozpoczął już ruch zaczepny przeciw obozowi włoskiemu, i że przednie straże włoskie musiały się cofnąć przed przeważną siłą.

Od chwili gdy nadeszła pierwsza pogłoska o otruciu **sułtana marokańskiego**, nie otrzymaliśmy żadnych szczegółowych wiadomości o obecnych stosunkach w tym kraju. Obaj synowie sułtana Mohamed Abdur Rahman i Achmet Edris, mają przybyć jutro do rezydencyi sułtańskiej w Mekinez, gdzie ich ojciec miał zakończyć życie. W Madrycie spodziewają się, że po przyjeździe książąt do owego miasta będzie można mieć dokładniejszą wiadomość. Tymczasem mocarstwa europejskie zwracają już wzrok w stronę wybrzeży marokańskich i przygotowują się do czynnego wystąpienia; każde z nich usprawiedliwia się tem, iż nie może pozwolić, by je kto inny uprzedził. *Agencya Havasa*, będąca zawsze na usługi rządu francuskiego, rozesłała już telegram, iż Anglia zaproponowała mocarstwom wysłanie eskadry dla obrony przebywających w Marokko cudzoziemców i że eskadra angielska na morzu Śródziemnem otrzymała rozkaz wysłania tamże jednego pancernika i jednej łodzi działowej. Dzienniki francuskie a między niemi organ Grévy'ego *Paix* zapewniają, że we Francyi żadne stronnictwo nie myśli o podbiciu Marokka; *Republique Franç.* dodaje ze swej strony, że gdyby inne państwa powzięły taki zamiar, Francya musiałaby się także odezwać.

W **Bułgaryi** jutro wybory do Sobrania. Akt tego wyboru będzie bardzo ważny nie tylko dla tego, iż w nim uwydatni się siła stronnictw i wyjdzie z niego Sobranie, które ma zdecydować o kierunku polityki wewnętrznej i zewnętrznej, ale najwięcej dla tego, że stronnictwo rosyjskie przygotowało się właśnie na ten dzień z wywołaniem rozruchów, aby okazać dowodnie, jaka anarchia panuje w kraju i że skutkiem tego, potrzeba koniecznie silnej, obcej (rosyjskiej) ręki, aby przywrócić porządek. Jutro zmierzy się przeto stronnictwo narodowej niezależności, ze stronnictwem rosyjskiem; pierwsze będąc u steru władzy, ma złożyć dowód, że umie czuwać i ma dosyć przezorności i energii do utrzymania porządku, drugie chce utorować drogę interwencyi rosyjskiej.

Przed kilkunastu dniami oświadczyli Karaweliści, iż się wstrzymają od udziału w wyborach. — teraz zdaje się, że wezmą czynny udział tak samo, jak Cankowiści, ale tylko w tych okręgach, gdzie mogą liczyć na prawdopodobne zwycięztwo. I w tych okręgach przyjdzie najłatwiej do zaburzeń.

Stronnictwo Radosławowa, chociaż uznaje ks Ferdynanda, występuje również do walki z obecnym gabinetem; atoli różnice polityczne między niem a stronnictwem Stambułowa, są podrzędnego znaczenia, bo odnoszą się wyłącznie do niektórych spraw wewnętrznych; w ważnych sprawach narodowych zaś nie ma między temi stronnictwami różnicy. Opozycya Radosławowa, w środkach i celach zupełnie lojalna, nie zaszkodzi powadze władzy, a krytyką swoją ochroni ją od możliwych błędów.

Strona dyplomatyczna sprawy bułgarskiej poszła znowu w odwłokę o tyle, że obecnie muszą się odbywać rokowania między Turcyą a Rosyą o szczegóły propozycyi wspólnej, inne dwory zaś śledzą tok sprawy zdaleka, nie potrzebując objawiać swego zdania dopóty, aż propozycya, wspólnie przez Turcyę i Rosyę ułożona, będzie im przedłożoną.

Równocześnie z temi rokowaniami między Konstantynopolem a Petersburgiem, — stronnictwo młodo-tureckie, jak pisze *Kreuzzig.*, doradza Porcie zerwać wszelkie stosunki z Bułgaryą i wyrzec się zupełnie praw zwierzchniczych, które nabawiają Portę wielkiego kłopotu, a żadnej nie przynoszą korzyści. W. wezyr ma się skłaniać do tego, ale sułtan zachowuje się dotąd niechętnie w obec tej myśli, bo się obawia, że odwrót Turcyi utorowałby ewentualnie Rosyi drogę znowu pod Konstantynopol.

Wydawnictwo materyałów do Historyi Powstania z r. 1863.

Otrzymujemy następujące pismo:

Każdy fakt w dziejach jest przedmiotem stronniczych wywodów i wyjaśnień. Tem więcej rok 1863, którego skutki tak smutnemi się wydają dzisiaj podlega często albo nie dość umiarkowanemu wychwalaniu, albo też bezwzględnym potępianiom.

Powstanie zaś 1863 r. jest niezmiernie donioslem wydarzeniem nie tylko dla nas, ale i dla całej Europy, konieczną jest przeto rzeczą zebrać wszystko, co by tylko pomogło do wyjaśnienia prawdy historycznej o tak tragicznym wysiłku narodu polskiego.

Na kimże ciąży największy obowiązek zajęcia się tą pracą, kto da możność przyszłemu historykowi korzystania ze zgromadzonych materyałów, aby prawdziwy tak w rysach ogólnych jak i w szczegółach, przedstawić obraz powstania, a zarazem jego znaczenie w dziejach, jeźli nie uczestnicy tego powstania.

Jest to ich powinnością jeszcze i z tego powodu, że rok 1863 jest tak dalece potępiany, że historya do dzisiaj nie spełnia co do tej epoki swego właściwego zadania, ale w dziełach dotąd o niej wydanych pytać się jedynie zdaje, kto winien?

Mało kto dotąd zwrócił uwagę na logikę historyczną, na działanie wypadków europejskich, na podżegania zewnętrzne, na tysiączne okoliczności, które popchnęły zrozpaczoną młodzież do chwycenia za broń.

Powstanie, w którem wszystkie stany i warstwy społeczeństwa czynny udział brały, nie mogło być czynem kilku ludzi, nie mogło wyskoczyć nagle bez głębszych, daleko idących przyczyn, rozwinąć się i trwać bez współdziałania mnóstwa czynników i sił.

Nie należy więc doszukiwać się, kto winien, bo takie pytanie godne nie jest umiejętności, ale starać się o wszelkie możliwe świadectwa prawdy, bo tylko prawda historyczna, nie zarzuty lub obwinienia, może być nauką dla następnych pokoleń.

Chodzi więc o jak największą ilość świadectw, o zgromadzenie wszelkich dokumentów i relacyj do każdego faktu, aby krytyka historyczna zdołała każdy ten fakt przedstawić w istotnie prawdziwem świetle.

W przyszłym roku kończy się 25 lat od wybuchu ostatniego powstania.

Namiętności, które rozdarły nasze społeczeństwo po nieszczęśliwem zakończeniu walki, powinny były złagodnieć na tyle, aby spokojnie, trzeźwo i poważnie wysłuchać wszelkiego *pro* i *contra* i jeżeli nie stanowczy sąd wydać, to przynajmniej świadectwa przyjąć do głębszej rozwagi.

Nieszczęściem ci, którzy te świadectwa złożyć by mogli, złamani walką, więzieniem, wygnaniem i gorzkim żywotem coraz gęściej idą na miejsce wiecznego spoczynku. Nie ma przeto wiele czasu do stracenia, potrzeba się spieszyć, aby uratować od zapomnienia materyały historyczne, które jeszcze zebrać można.

Powstanie zaś roku 1863 nie jest jedyną kampanią wojenną, nie jest faktem jednorodnym — złożonym z kilku lub kilkunastu momentów ściśle złączonych, nie odegrało się na jednym punkcie, ani było dziełem kilku jedynie wybitnych działaczy.

Sama widownia jest olbrzymia, aktorów liczba ogromna akcya zwikłana, rozchodząca się w rozmaitych kierunkach, rozdzielająca się na mnóstwo nitek, składająca się z tysiąca faktów ważnych acz drobnych nieraz, słowem tyle jest elementów, że zestawienie ich i poznanie przedstawia niezmierne trudności.

Rząd, organizacya, miasta, lud, nieskończona ilość działań wojennych, mnóstwo osób o podwójnych i potrójnych nazwiskach, udział włościan, żydów, duchowieństwa, kobiet, cudzoziemców, intrygi polityczne, czynności dyplomacyi i licznych naszych wrogów, ileż to ważnych szczegółów! A gdzież źródła, archiwa itd.? Jakie trudności dla sumiennego historyka, który o tem wszystkiem gruntowne musi mieć wiadomości.

Temi powodowana względami pewna liczba uczestników powstania 1863 r. postanowiła przystąpić do tej czysto historycznego znaczenia pracy, którąby uczyniła zadość wyżej wymienionej potrzebie.

Wspomniane grono rozesłało w tym celu następujący **okólnik**:

Wny Panie! Ćwierć wieku dobiega od ostatniego narodowego powstania. Przeciąg to czasu, który usuwając doniosłe owe zdarzenia z pola polemiki w dziedzinę historyi, wkłada na społeczeństwo obowiązek złożenia świadectwa prawdzie. Z każdym dniem wszakże ubywa świadków i uczestników tego dziejowego dramatu, coraz więcej zacierają się wspomnienia, a temsamem zmniejsza się możność gruntownego zbadania i ścisłego a prawdziwego przedstawienia wypadków.

Dla tych powodów grono uczestników powstania z roku 1863 związało się w koło i wzięło sobie za zadanie zgromadzać i w odpowiednich chwilach ogłaszać zebrany historyczny materyał do dziejów tego, tak pełnego znaczenia w naszem życiu narodowem, faktu.

Niżej podpisani zwracają się do wszystkich, którym dzieje nasze nie są obojętne, a w szczególności do świadków i uczestników powstania, aby zechcieli gromadzić i przesyłać dokumenta urzędowe, życiorysy wybitniejszych postaci, wszelkie monografie, osobiste wspomnienia o faktach,

których byli świadkami, słowem wszelkie materyały, które do rozjaśnienia epoki od 1860 do 1864 przyczynić by się mogły.

W obec zbliżającej się 25-letniej rocznicy powstania postanowiono, z każdej wyżej wymienionych kategoryj materyałów wybrać przedewszystkiem te, które najbardziej charakteryzują cel, zasady i myśl przewodnią powstania, a ująwszy ją w pewną harmonijną całość i opatrzywszy ogólnym rysem historycznym całej epoki, wydać jako księgę pamiątkową 25-tej rocznicy; księga ta byłaby zarazem i tomem wydawnictwa materyałów historycznych tej epoki.

W myśl powyższej odezwy niżej podpisani ośmielają się prosić Wielmożnego Pana:

1) o gorliwe zajęcie się zbieraniem materyałów powyżej wymienionych, o spisanie własnych wspomnień co do faktów, których Wielmożny Pan był uczestnikiem, lub świadkiem, i o najrychlejsze przysłanie ich pod adresem: Wny Józef Janowski l. 3 Rynek Lwów.

2) o poparcie usiłowań naszych środkami materyalnymi, któreby umożliwiły wykonanie zamierzonego wydawnictwa; pieniądze przesyłać należy pod adresem: Wny Dąbczański, Galicyjski bank kredytowy, Lwów, Jagiellońska l. 3.

Pokwitowanie z odbioru odwrotną pocztą przesłane będzie.

Jan Amborski, Adam Asnyk, Ludwik Dziedzicki, Dr. Piotr Gross, Henryk Janko, Józef Janowski, Dr. Bogusław Longchamps (ojciec), Erazm Malinowski, Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), Dr. Wiktor Opolski, Mieczysław Pawlikowski, Dr. Bronisław Radziszewski, Tadeusz Romanowicz, Książę Adam Sapieha, Dr. Jan Stella Sawicki, Franciszek Zima, Dr. Józef Zuliński, Ksiądz Kazimierz Zuliński.

Kronika.

Kraków, 8 października.

† **Stefan Kuczyński** zakończył życie wczoraj o godz. 10 wieczorem po krótkiej słabości. Zmarły urodził się we Lwowie d. 13 sierpnia 1811 r. a uzyskawszy stopień dra filozofii został profesorem fizyki w uniwersytecie krakowskim a wnet potem i członkiem komisyi egzamin. dla nauczycieli gimn. Na tem stanowisku pozostał zmarły aż do r. 1883, w którym to czasie ustąpił z zajmowanej posady przenosząc się w stan spoczynku.

Ś. p. Kuczyński należał do tych nielicznych ludzi, którzy nauką, uprzejmością i cichą a bezinteresowną pracą, umieją sobie jednać uznanie w szerokich kołach społeczeństwa. Piastując urząd dyrektora w dawniejszem liceum św. Anny i sprawując wielokrotnie obowiązki dziekana wydz. filozof. zostawił umarły po sobie wszędzie pamięć jak najlepszą. W uniwersytecie obrano go rektorem dopiero na rok przed usunięciem się jego ze służby publicznej. Akademia Umiejętności mianowała go członkiem od początku swojego powstania i tam też skupiała się w ostatnich latach nieustająca praca ś. p. Kuczyńskiego. Jako przewodniczący komisyi fizyograficznej a mianowicie dyrektor wydz. matematyczno-przyrodniczego, położył zmarły niemałe zasługi pod względem naukowym a i sam dał się poznać niejednokrotnie jako dzielny pracownik w zakresie nauk fizykalnych. Oto ważniejsze jego prace:

1 „Anleitung zur Construirung u. Conservirung der Blitzableiter". (Bote von u. für Tirol). 1838. Praca ogromna podczas pobytu w Insbrucku, gdzie zmarły był profesorem. 2) „O undulacyach światła Kraków, 1842. 3) „O magnetyzmie ziemi". Kraków, 1846. 4) „Gabinet fizyczny w Krakowie" (w dziele zbiorowem „Zakłady uniwersyteckie w Krakowie"). 1864. 5) „Plan prac sekcyi meteorologicznej". 1867. 6) „Pierwiastki siły magnetycznej ziemskiej w Krakowie od r. 1846—1869". Kraków, 1870. 7) „Przyczynek do teoryi soczewek". Kraków, 1872. 8) „Przyrząd do unaoczniania linij falistych złożonych, powstałych wskutek interferencyi fal poprzecznych". Kraków, 1872.

Pogrzeb zmarłego odbędzie się w poniedziałek.

† **Dr. Józef Kasznica**, zmarły wczoraj we Lwowie profesor uniwersytetu, urodził się w Dynowie, w Galicyi, w obwodzie sanockim w r. 1834, nauki szkolne pobierał w Rzeszowie, skąd udał się na wydział prawniczy do Krakowa. Stopień doktora praw uzyskał dn. 5 marca 1860 r. w Wiedniu i tamże czas jakiś pracował jako urzędnik. Powołany przez margrabiego Wielopolskiego do Warszawy, wykładał przez dwa pierwsze lata w tamtejszej szkole głównej encyklopedyę prawa, a następnie prawo kanoniczne. W r. 1865 wespół z trzema innymi członkami zarządu szkoły, opracował projekt nowej ustawy dla tej najwyższej w Królestwie instytucyi naukowej. Dnia 6 marca 1866 r mianowany profesorem zwyczajnym, w czerwcu roku następnego był dziekanem wydziału.

Po otwarciu uniwersytetu, korzystając z dwuletniej zwłoki, rozpoczął wykłady w języku rosyjskim, zaś w czerwcu roku zeszłego otrzymał nominacyę na profesora prawa kanonicznego wszechnicy lwowskiej.

Przymiotami charakteru zjednywał sobie zawsze miłość młodzieży i poważanie kolegów. Niedawno w Krakowie w zjeździe prawników i ekonomistów czynny brał udział; wiele prac i rozpraw drukował w czasopismach warszawskich oprócz wydawnictw ważniejszych, drukowanych po polsku, rosyjsku i niemiecku.

Przedwczesna śmierć zasłużonego uczonego i człowieka prawego charakteru, zasmuciła licznych jego uczniów i przyjaciół. Pokój jego pamięci.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Władysława Bentkowskiego, zmarłego w Poznaniu, odprawionem będzie w kościele O. O. Reformatów w poniedziałek o godzinie 10 rano. Podczas nabożeństwa wypowie kazanie ks. prof. Chotkowski

Na cześć b. ministra rolnictwa, bawiącego w Krakowie p. Chlumetzky'ego, wice-prezesa Rady państwa, grono byłych członków Rady państwa, towarzyszy ministra w pracach parlamentarnych, dawało wczoraj obiad w „Grand Hotelu". Do stołu zasiadło około trzydziestu osób.

Ex-minister przybył nietylko dla widzenia wystawy, ale i dla poznania naszego miasta.

Obiad miał cechę koleżeńskiej uprzejmości i gościnności polskiej. Toast na cześć gościa wnosił p. Machalski, jako najstarszy wiekiem poseł. Gość odpowiedział dziękując i wniósł toast na cześć Krakowa. W mowie swej wyraził uznanie dla postępu na polu przemysłu i zdumiewającej twórczości na polu sztuki, a pomniki przeszłości i teraźniejsze dzieła sztuki naszej, które zwiedzał w mieście, zdaniem p. Chlumetzky'ego wskazują, że Polska stoi w rzędzie pierwszych narodów kulturą swoją i cywilizacyą.

Goście węgierscy podejmowani byli wczoraj wieczorem w ozdobionej zielenią sali Towarzystwa Strzeleckiego. Członkowie Towarzystwa, Izby przemysłowo handlowej oraz kilku obywateli zajmowało się nimi z ujmującą gościnnością i życzliwością. Udział publiczności w przyjmowaniu tej drugiej partyi odwiedzających nas sąsiadów jest wszakże bardzo nieliczny. Własna węgierska orkiestra z ośmiu osób złożona grała wczoraj na sali — to też tańczono, chociaż brak było szczególnie tancerek.

Dziś przez dzień cały goście oprowadzani przez dra Weigla zwiedzali muzea i osobliwości miasta. Na trumnie Batorego na Wawelu złożyli piękny wieniec i odśpiewali chórem hymn narodowy węgierski. Popołudniu pojechali na Kopiec Kościuszki, gdzie również złożą wieniec.

Na cześć gości w sali strzeleckiej kosztem członków Tow. strzelec., członków Izby przem. handlowej i grona obywateli odbędzie się wspólny obiad. Jutro wycieczka do Wieliczki, zaś wieczorem w teatrze przedstawienie „Kościuszki".

Minister oświaty dr. Gautsch wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków z powrotem ze swej podróży po Galicyi i Bukowinie do Wiednia.

Br. Pino, prezydent rządu kraj. na Bukowinie, dziś rano przejechał przez Kraków z Czerniowiec do Wiednia.

Venia legendi. Ministeryum oświaty zatwierdziło uchwałę grona profesorów wydziału prawa i administracyi Uniwersytetu lwowskiego, udzielającą dr. Adolfowi Heckowi *veniam legendi* dla austryackiego prawa karnego i procesu karnego w Uniwersytecie lwowskim.

Biura Towarzystwa Zaliczkowego przeniesione zostały na ulicę Floryańską pod Nr. 15, I piętro.

Magistrat przypomina pp właścicielom ogrodów w mieście i po przedmieściach przepisy tyczące się oczyszczenia drzew i krzewów z gąsienic, a w szczególności reskrypt Namiestnictwa we Lwowie, z dnia 2 sierpnia 1872 L. 34.307 nakazujący wykonywanie oczyszczenia w późnej jesieni i powtarzania tej czynności z początkiem wiosny.

Wzywa się przeto wszystkich pp. właścicieli ogrodów, by pod zagrożeniem skutków roz. ministeryalnego z dnia 30 września, drzewa i krzewy ogrodowe starannie z gąsieni w ciągu dni 8 oczyścili; przyczem szczególną uwagę zwracać należy na palenie suchych liści, w których gąsienice gnieździć się zwykły.

Do czuwania nad wykonaniem powyższego rozporządzenia, otrzymują polecenie komisarze obwodowi.

Drukarnia Związkowa w Krakowie egzystująca od lat siedmiu jako własność Stowarzyszenia drukarzy krakowskich, z każdym rokiem rozwija i ulepsza powierzane jej prace. Dowodzą tego nietylko uznania interesowanych osób prywatnych, ale i medale, otrzymywane na dwóch z rzędu wystawach, oraz zaszczytne oceny czasopism francuskich z powodu wydawnictwa ilustrowanego zbiorowego pisma *La Vistule*. Ktokolwiek wie, jak trudno jest u nas każdą gałęź przemysłu bez obcej pomocy rozwijać, uznać musi, iż usiłowania zarządu drukarni tak w oczach ogółu publiczności, jak związku właścicieli, którymi są pp. drukarze, na zupełne uznanie zasługują.

W tych dniach drukarnia zaopatrzyła się w motor gazowy, konstrukcyi naszego rodaka inżyniera Korytyńskiego z Pesztu. Urządzenie całe wykonanem zostało szybko i bardzo dobrze przez zakład gazowy miejski. Krok ten naprzód na drodze postępu będzie dla rozwijającego się tak chlubnie zakładu korzystnym, gdyż daje możność konkurowania w pośpiechu wykonywania robót z innemi, bogatszemi drukarniami.

Niemczyzna. Na rogach ulic porozlepiano olbrzymie plakaty ozdobione jakimś kolorowanym Hiszpanem, Szwajcarem, czy Tyrolczykiem, a zawiadamiające na szczęście po polsku, iż można zwiedzać na Błoniach wystawę krajową. Zainteresowani, który też z krakowskich wysoko cenionych zakładów litograficznych, p. Pruszyńskiego, czy też p. Salba, Hiszpana tego z wielką trąbą ku uciesze dzieci wykonał, przybliżyliśmy się i u spodu plakatu odczytaliśmy tych kilka słów: „*Gegen Nachdruck gesetzlich geschützt. Druck & Verlag J. Weiner Wien.*

Zamiast komentarza i uwag, mogących pozbawić równowagi reporterów *Czasu*, powtarzamy tylko westchnienie, które po przeczytaniu tego napisu z piersi się wydarło: „Bądź pochwalony komitecie i dyrekcyo krakowskiej krajowej wystawy za prawdziwe popieranie krajowego przemysłu!

Z powodu szerzenia niemczyzny w mieście, o czem pisać nie przestaniemy pomimo papierowych gromów ze szpalt *Czasu*, jak żakowskie pukawki się rozlegających, zanotować musimy, iż p. Jan Turowski, ekspedytor Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, zawiadomił nas, iż za niewinną, jak ją nazywa, pomyłkę w przesłaniu po niemiecku drukowanej koperty do jednego z mieszkańców Krakowa, otrzymał od zarządu Banku upomnienie.

Może to nie pięknie, — wszakże ze szczerością wyznajemy, iż cieszy nas, że wzięty w obronę przez niepowołanych a interesowanych opiekunów urzędnik „dostał nosa", gdyż dowodzi to, że artykulik nasz wywarł swój skutek, a finansowa instytucya krakowska usprawiedliwiła się tym sposobem publicznie od podejrzeń o germanizacyjne zapędy.

Zabawnem jest tylko, iż p. Turowski tak głośną postanowił uczynić okoliczność, iż w oczach swej zwierzchności zasłużył na naganę, że aż do *Czasu* poszedł, aby o tem dano znać narodowi.

Podziękowanie. P. Ludwik Zawiłowski, radca magistratu w Krakowie, zasilił fundusz oddziału krakowskiego Tów. „Rodzina" kwotą 20 złr., za który to dar Wydział centralny składa serdeczne podziękowanie.

Na pokrycie deficytu wystawy krajowej ma się odbyć we wtorek w teatrze widowisko składane. — Że to nie jest żartem, lecz smutną prawdą, zapewnia nas zakomunikowane przez sekretarza teatru pismo, w którem jest powiedziane, że połowa dochodu użytą zostanie na fundusz wystawowy.

Jeżeli aż tak jest źle, to możeby i licznie uczęszczany cyrk p. Sidolego zechciał się okazać również ofiarnym dla urządzających wystawę i dał jakieś widowisko z poświęceniem części dochodu na tenże cel.

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem 20 października b. r. ustaje ruch pociągów kuryerskich Nr. 3 i 4 natomiast zaś odpowiednio do obowiązującego zimowego rozkładu jazdy, kursować będą do tego dnia na przestrzeni Kraków, Lwów pociągi lokalne Nr. 17 i 18".

Pomnik Dietla w Krynicy. Przy końcu sezonu w Krynicy, dr. Bolesław Skórczewski, zaprosił wszystkich lekarzy zdrojowych i wybitniejszych obywateli celem przedstawienia im planów, w jaki sposób należałoby, by Krynica uczciła nieocenione zasługi ś. p. prof. Dietla, który jedynie swem znaczeniem i zabiegami uchronił ten zakład zdrojowy od zagłady, zaopiekował się nim i pierwszy dał podstawy dzisiejszego znakomitego rozwoju. Plany architektoniczne przedstawiają wspaniałe wejście do parku między źródłem a łazienkami, gdzie dwa ramiona bogatą balustradą ozdobionych schodów półkoliste prowadzą w górę, ściana pomiędzy niemi w środku jest zagłębioną i przybraną odpowiedniemi ozdobami, z pośród których wytryska zdrój wody, po nad tym zdrojem tak poza bogatą balustradą wznosić się będzie na odpowiednim piedestalu biust prof. Dietla więcej niż dwa razy naturalnej wielkości.

Te plany opracowane zostały wspólnie przez Jana Zawiejskiego architektę i Mieczysława Zawiejskiego rzeźbiarza z Florencyi. Tak myśl samą, jako też i projekt wypracowany przyjęli zgromadzeni jednomyślnie Urzeczywistnienie tych planów nie jest tak dal-kiem, jakby się to wydać mogło.

Dr. Skórczewski zgromadził prawie wyłącznie swojem staraniem fundusz, który niemal wystarcza na pokrycie wykonania samego biustu, dlatego też pragnąc myśl swoją w czyn zmienić, już zamówił wykonanie biustu u p. Mieczysława Zawiejskiego, a dzieło to ma być ukończonem w pierwszych początkach przyszłego roku. Co zaś do części architektonicznej, to nie ulega wątpliwości, że komisya zdrojowa dołoży starania, aby to dzieło jaknajprędzej przyszło do skutku. Jednak dobre chęci komisyi zdrojowej mogłyby się odwlec skutkiem niewystarczających jej funduszów, tuszymy przeto, że dyrekcya domen i lasów pod zarządem pana dyr. Glauza, który tak troskliwie stara się o ten zakład zdrojowy i nie szczędzi zabiegów by wydobywać fundusze na jego upiększenie i podniesienie, przyczyni się w znacznej części do uskutecznienia chwalebnego zamiaru.

Nowy Sącz. (*Kor. Now. Reformy*). Na wiadomość, że nasi sąsiedzi zakarpaccy Węgrzy, po raz drugi odwiedzają Kraków i wystawę, a przejeżdżać mają przez miasto nasze, zakrzątnięto się tutaj, aby ich na dworcu przywitać. Pomimo bardzo wczesnej pory, bo o 3 godz. 21 m. rano zebrało się liczne grono rady miejskiej z burmistrzem drem Stawickiem, towarzystwo „Sokół" z prezesem Lucyanem Lipińskim, straż ochotnicza pożarna z naczelnikiem Franciszkiem Cukrowiczem i muzyką strażacką.

Trzykrotne salwy oznajmiły zbliżenie się pociągu; goście węgierscy z daleka już powiewając z wagonów chustkami wznosili okrzyki „Niech żyje Polska", „niech żyje ojczyzna". Przy blasku ogni bengalskich i dźwiękach „czardasza" pociąg przystanął, a burmistrz dr. Slawik, w krótkich, jędrnych i serdecznych słowach powitał przybyłych, wznosząc na zakończenie swej mowy okrzyk: „niech żyją Węgrzy". Po tej przemowie muzyka węgierska, przybyła z gośćmi, zagrała nasz horał narodowy „z dymem pożarów". Zaproszono przybyłych na skromne śniadanie, zastawione w poczekalni, gdzie znów prezes „Sokoła" Lucyan Lipiński imieniem tego Towarzystwa przywitał gości. Prezydent p. Szymon Radwanyj podziękował w imieniu Węgrów za tak serdeczne, prawdziwie staropolskie przyjęcie, które tem potężniejsze wywarło wrażenie, że było prawdziwą niespodzianką Po przemówieniu prezydenta Radvany'ego zabrał głos p. dr. Ganczy i podnosząc wiekopomną zawsze przyjaźń Węgrów z Polakami zakończył mowę swą okrzykiem „niech żyje Polska, niech żyje wasza i nasza ojczyzna". Serdeczna ta biesiada przerwaną została przypomnieniem, że nie Nowy Sącz, lecz Kraków jest celem wycieczki, to też drużyna cała, na głos prezydenta swego zabierając się do pochodu z tęsknem sercem pożegnała się z nami. Wśród okrzyków „Eljen" odprowadzono gości do wagonów, poczem ruszył pociąg w dalszą drogę uwożąc miłych gości.

„Armia Pana." W Anglii jest 240—250 sekt religijnych, z których ważniejsze są: „Armia zbawienia," „Kościół postępu," „Elektrycy," „Peculiar People" (Osobliwi Indzie), „Deklamatorzy" i wiele innych. Do liczby ich przybywa jeszcze nowe Stowarzyszenie, noszące nazwę: „Armia Pana" (Army of the Lord), którego głównem siedliskiem jest Brighton. Bracia, siostry, prorocy i prorokinie tej konfraternii zbierają się w starej koncertowej sali, którą nazywają przybytkiem Jehowy lub też „Jaskinią Chwały." Świątynia przybrana jest w czerwono draperye i flagi przeróżnych państw. „Armia Pana" dowodzi, że otrzymała od Najwyższego misyę przepowiadania przyszłości, chrzczenia ludzi, roznoszenia Słowa Bożego i wszystkie dary, jakie spadły na apostołów w dzień zesłania Ducha św. Nabożeństwo odbywa się głośno, każde śpiewa lub odmawia jakie chce modlitwy, co tworzy razem nieopisany zamęt i hałas. Wreszcie wśród zgromadzonych rozlega się przeraźliwy krzyk, wydany zazwyczaj przez kobietę, która zaczyna kręcić się w kółko, szarpiąc na sobie odzież i wymawiając słowa bez związku, poczytywane przez obecnych za przepowiednie. Ludność Brighton znudzona nieporządkami, wzniecanemi nieustannie przez proroków i prorokinie, ściga ich na ulicy obelgami i kamieniami, tak że policya musi brać w obronę „Armię Pana."

Mianowania. Cesarz zatwierdził wybór emerytowanego komisarza powiatowego, p. Szczęsnego Lewickiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nadwórny.

Rada szkolna krajowa mianowała tymczasowego nauczyciela Stanisława Rzeszódkę w Oświęcimie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Gustawa Heiberta z Dobromila do Stryja.

Składki. Sporną kwotę w sumie 3 złr. ośmielam się przesłać na „Bank ziemski" w Poznaniu. A. J. K

Na wieczorku imienin naczelnika straży p. Fr. Cukrowicza zebraną kwotę 5 złr. 27 ct. przesyłam na rzecz wykupna kurczącej się co chwilę ziemi „Poznańskiej". W. W.

W dalszym ciągu na pomnik ś. p. dra Józefa Dietla po 1 złr. pp. Preisendanz, Jakób Tengler 5 złr. P. Władysław Artwiński

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 9 października. Uroczyste przedstawienie na cześć bawiących w Krakowie gości węgierskich: „Kościuszko pod Racławicami". obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L Anczyca.

W poniedaiałek 10 października: Po raz drugi: „Dziwak", komedya w 5 aktach Aleksandra Mańkowskiego.

W nauce: „Hrabina Sara" Ohneta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Kazimierz Zalewski napisał nowy utwór diamatyczny p. t. „Alcybiades", który ma być w styczniu w Warszawie wystawionym. Przygotowane są do tego nowe dekoracye, dające obraz starożytnych Aten. Michał Hertz pisze muzykę, trzymając się ściśle stylu starogreckiego. Będzie ona towarzyszyła między innemi baletowi, pląsającemu na cześć Dyonizosa.

— Na ostatniem posiedzeniu historyczno-filozoficznej sekcyi w wiedeńskiej Akademii Umiejętności, przedstawił pomiędzy innemi prof. dr. Zeissberg do druku rozprawę pod tytułem: *Zur Geschichte der Räumung Belgiens und des polnischen Aufstandes* (1794). Przedłożono również na tem posiedzeniu XVI tom publikacyi: *Corpus scriptorum ecclesiasticorum latinorum* zawierający: *Poetae christiani minores. Pars I*, i rozprawę (wydrukowaną kosztem Akademi) dra J. Strzygowskiego: *Cimobue u Rom.*

Miklosich ofiarował do Pamiętnika (*Denkschriften*) rzecz nas także obchodzącą: *Die türkischen Elemente in den südost-und osteuropäischen Sprachen.*

— Wychodzący w Peszcie tygodnik *Budapester Lanterne*, zapowiedział druk pamiętników dra Stanisława Drozdowskiego, zmarłego po 82-ch latach życia w Konstantynopolu w 1885 roku. Pamiętniki będą zapewne ciekawe, gdyż dr. Drozdowski był pułkownikiem, miał krzyż oficerski legii honorowej, wreszcie był naczelnikiem kolonii polskiej w Adamówce, oraz ordynatorem szpitali *de la Paix* i *Top Hane* w Konstantynopolu.

Dział ekonomiczny.

Premie wywozowe.

Właściciele fabrycznych gorzelń na Węgrzech, jak wiadomo — domagają się podniesienia premii wywozowej, aby utrzymać się w walce konkurencyjnej na targowicach zagranicznych. Nadwyżka wydatku na ten cel ma być dostarczana skarbom obu połów monarchii z podwyższenia podatku gorzelnianego. Czy na tę zasadę zgodziły się oba gabinety, to się wkrótce pokaże z projektów do ustawy; to jednak pewna, że obu gabinetom chodzi przedewszystkiem o podwyższenie dochodów z tego źródła, które w porównaniu z innemi państwami jest w Austro-Węgrzech mniej wydatne.

Atoli choćby w przyszłych projektach nie było mowy o podniesieniu premii wywozowej, to i tak nie zawadzi bynajmniej zastanowić się bliżej nad istotą tego środka fiskalno-ekonomicznego.

Z czasów, kiedy panował system ekonomiczny, zwany merkantylnym, pozostały dotąd premie wywozowe, przyznawane niektórym wyrobom, jak spirytus, cukier. W zasadzie zgadzają się wszyscy nieuprzedzeni ekonomiści na to, że przyznawanie t. z. premij wywozowych choćby tylko w formie zwrotu podatku jest środkiem bardzo niezdrowym dla prawidłowego rozwoju życia ekonomicznego, że jest niejako lekiem ekscytacyjnym, który tylko na chwilę skuteczny i pożądany wpływ wywiera, ale na organizm działa zgubnie, bo zmusza do używania coraz większych dawek, aż wreszcie zrujnuje resztę siły i życie zabije

Najlepszy i najbliższy tego przykład mamy właśnie na fabrycznych gorzelniach we Węgrzech. Znaczne premie wywozowe dały tam pochop do zakładania wielkich gorzelń fabrycznych na spekulacyę. Teraz pokazało się, że rozmiar dotychczasowego środka jest za słaby, gorzelnie nie mogą wytrzymać konkurencyi zagranicznej, chwieją się bezsilnie i domagają się natarczywie podniesienia dawki ekscytującej.

Zupełnie podobnie ma się rzecz z cukrem; tak samo jest i w innych państwach.

Mimo teoretycznego uznania, popartego doświadczeniem, że środek premii wywozowej jest zgubny, przecież niektóre państwa prześcigają się jeszcze co do wysokości premij i ulg rozlicznych przyznawanych, aby się utrzymać w walce konkurencyjnej, z czego ani skarby państwa, ani siła żywotna przemysłu żadnego nie mają pożytku.

Uznano to przedewszystkiem w Anglii co do cukru. Skutkiem tego postanowił tam rząd obecny sprosić konferencyę powszechną europejską dla naradzenia się i zaproponowania wszystkim rządom, aby zniosły premię wywozową.

Kiedy przyjdzie do tego, iż wszystkie rządy europejskie zgodzą się wreszcie na to, aby zaprzestać używać tego niezdrowego środka, tego przesądzać nie chcemy, ale jesteśmy pewni, że to kiedyś nastąpić musi. Tymczasem należałoby przynajmniej unikać podwyższania praktykowanych dotąd premij, zwłaszcza od spirytusu, przy którym więcej niż może przy cukrze okazała się ich zgubność

Zresztą jeżeli zasada premii wywozowej ma się utrzymać i nadal, choćby tylko w zastósowaniu do artykułów spożywczych, dlaczegoż ma się ograniczać wyłącznie do spirytusu i cukru, a nie do piwa, miodu, do wyrobów młynarskich, piekarskich, cukierniczych, rzeźniczych, masarskich, wreszcie do bydła i zboża? Sposób obliczenia wysokości premii dałby się i tu wynaleźć, a zastósowany odjąłby wyłączność spirytusowi i cukrowi. System premii wywozowej, tak zastósowany, nie stałby się przez to bynajmniej mniej szkodliwym jako sztuczny środek ekonomiczny, ale zyskałby przynajmniej wytłumaczenie w sofismacie: „*si omnes peccant, nemo peccat*".

Z okazyi przyszłych projektów o podatku od spirytusu należałoby — według naszego zdania — nietylko uchwalić ze strony tych, do których to należy, że się oświadczają przeciw podwyższaniu premii wywozowej, ale umotywować to wszechstronnie nietylko ze względu na spirytus, ale i ze względów ogólnych zasadniczych, a zarazem podać sposób, jakby bez premij wywozowych obejść się można.

Znosząc premię wywozową zupełnie, a zarazem zniżając podatek, zrówna się sprawiedliwie warunki produkcyi, a równocześnie zapewni większy dochód skarbowy...

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dn. 5 października.

Przewodniczący: prezes Izby T. Baranowski Komisarz rządowy: delegat namiestnictwa hr. Borkowski. Obecnych członków 18.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu z ostatniego posiedzenia szef biura dr. Weigel podniósł zasługi ś p. prof. dra Bechenka, jako komisarza rządowego przy szkole handlowej w Krakowie, poczem Izba oddała cześć pamięci zmarłego przez powstanie. W miejs[illegible]o przedstawia dr. Weigel profesora dra [illegible] Izba uchwala, upoważniając prezydyum do przedstawienia tego kandydata ministerstwu.

Wiceprezes A. Mendelsburg, jako sprawozdawca komisyi budżetowej przedłożył preliminarz wydatków Izby na r. 1888 wykazujący 7160 złr. w rubryce wydatków zwyczajnych, 378 złr. jako dotacyę funduszu emerytalnego i 1200 złr. na koszta wyborów i inne wydatki nadzwyczajne. Dla pokrycia tych wydatków w łącznej kwocie 8738 złr. proponuje sprawozdawca rozpisanie dodatku do podatku zarobkowego wraz z nadzwyczajnym dodatkiem w dotychczasowej wysokości 5 ct. od 1 złr. W toku dyskusyi p. Leopold Reich proponuje, aby na subwencye dla szkół przemysłowych wstawić do preliminarza kwotę 600 złr., jednak po wyjaśnieniu sprawy tej przez szefa biura dra Weigla, który wykazał, że jakkolwiek Izba usilnie się stara o założenie szkoły dla przemysłu drzewnego w Kalwaryi lub Myślenicach, lecz w ciągu roku przyszłego szkoła taka jeszcze nie będzie mogła być otworzoną, — przyjęto w całości sprawozdanie referenta p Mendelsburga.

Sekretarz Izby dr. Leo przedkłada następnie sprawozdanie p. Pollera o wadliwościach krakowskich targów zbożowych i wnosi, aby upoważniono biuro Izby do zbadania tej sprawy w porozumieniu z magistratem krakowskim, co też Izba uchwala.

W końcu przystąpiono do wylosowania połowy członków Izby z końcem r. 1887 ustąpić mających i wybrano kandydatów do komisyi wyborczej.

Wylosowani zostali: I Z sekcyi handlowej pp.: Jakób Bober, dr. Foebus Salomon, Hirsch Laudau, Józef Lieban, Juliusz Epstein, Herman Merz, Samuel Schlesinger i Wilhelm Merz; II z sekcyi przemysłowej pp. Franciszek Strzygowski, Adolf Poller, Beinisch Schoenberg, Jan Goetz, Maurycy Dattner, Gralewski Fortunat, Baruch Gustaw i Breitseer Jan.

Do komisyi wyborczej uchwalono zaproponować pp. Alberta Mendelsburga, Zygmunta Szancera, Leopolda Reicha i Ernesta Stockmara.

Reforma karteli kolejowych. Wspomnieliśmy w nr. 217 *N. Ref.* z dn. 23 września o zamiarze generalnej dyrekcyi kolei skarbowych zreformowania dotychczasowych karteli kolejowych i zastąpienia ich innemi normami na zasadzie t. z. „spólności interesów ruchu". Konferencya, zwołana w tym celu najpierw z reprezentantów kolei galicyjskich, odbyła się dnia 6 bm. i zajęła się rozbiorem zasadniczych punktów nowej normy, wypracowanej przez starszego inspektora kolei skarbowych p. Deymę. Punkta te są następujące:

1) Wszystkie szlaki, należące do wspólnych relacyj, o ile ich zdolność konkurencyjna jest udowodnioną, są zasadniczo równouprawnione co do udziałów w czystym zysku.

2) Ocenienie zdolności konkurencyjnej rozmaitych szlaków nie oblicza się na ich długości, lecz jedynie i wyłącznie na wysokości kosztów ruchu.

3) Przewóz we wszystkich wspólnych relacyach będzie zawsze oddany temu szlakowi na wspólny rachunek, który oblicza najniższe koszta ruchu, przy czem jednak każdemu innemu szlakowi pozostawia się prawo zajęcia się przewozem pod równymi warunkami ryczałtowych kosztów.

4) Tak przewożący (najtańszy) szlak, jak i najbliższy po nim droższy szlak, jednak z wyłączeniem najdroższego, pobierają przypadające na nie części dochodu — precipua, odpowiadające kosztom ruchu rzeczywiście zaoszczędzonym, którychby jednak nie można było zaoszczędzić, gdyby każdy z tych szlaków sam przywiózł był kwotę towaru na niego przypadającą. Reszta dochodu, jaka pozostanie po strąceniu kosztów własnego ruchu i wyżej wymienionych precipuów, będzie rozdzieloną pomiędzy wszystkie konkurujące szlaki równomiernie podług długości kilometrycznej.

Podczas dyskusyi zwracano szczególniejszą uwagę na trudność obliczenia własnych kosztów ruchu. Mimo to uchwalono kilka punktów, a każda z interesowanych kolei ma teraz zająć się dokładnem obliczeniem wyników, jakieby dla niej wypadły po przyjęciu normy projektowanej. Rezultat w ten sposób osiągnięty ma posłużyć za podstawę dalszych narad, które mają się odbyć 26 bm.

Mleczarnia wiejska. *Kur. lw.* pisze: Mleczarniom zagraża w przyszłości nie mała konkurencya. Oto w mieście naszem powstaje pod powyższą firmą zakład mleczny, utworzony przez zbiorowe siły włościan ze wsi Sokolnik pod Lwowem. Włościanie nasi doszedłszy do przekonania, że nabiał ważnym jest działem gospodarstwa wiejskiego, zwłaszcza przy mieście jak Lwów, przynieść mogący piękne korzyści, a uadto, że noszenie nabiału codziennie przez kobiety do miasta o milę odległego, naraża je na stratę czasu, a gospodarstwa pojedyncze na upadek, z braku należytego dozoru, włościanie owi postanowili na naradzie gminnej, na której projekt poniższy roztrząsano, połączyć się poszczególnie w Towarzystwo, któreby nabiał z całej wsi pojedynczych członków tej spójni w mieście sprzedawało.

W tym celu najmują u nas obszerny lokal, w którym wybrany z łona stowarzyszonych gospodarz handel będzie prowadził, rozsyłając mleko codziennie po domach przez utrzymywane na ten cel wiejskie dziewczęta. Nabiał dowożony będzie ze wsi codziennie własnym furgonem, a odbiór od każdego poszczególnego gospodarza odbywać się będzie na miejscu we wsi pod okiem odrębnego nadzoru. Operacya ta cała ma w zasadzie wiele podobieństwa do łączności górali, którzy, jak wiadomo, owce swoje dojne oddają pieczy wybieranego z pomiędzy siebie gospodarza.

Poczucie owej ekonomii czasu, oraz budzący się objaw zaradności praktycznej u naszych włościan, godzien jest bądź co bądź uwagi i życzyć tylko należy, ażeby inne gminy wiejskie naśladowały Sokolniki.

Dyrekcya Banku krajowego uchwaliła podnieść począwszy od 10 października 1887 reeskont weksli z 5 prc na 5½ prc.; eskont z 6 prc. na 6½ prc. lombard terminowy efektów z 5 prc. na 5½ prc.

To podniesienie stopy procentowej jest skutkiem podobnego zarządzenia w Banku austro-węgierskim, który postanowieniem z dnia 6 b. m. podniósł eskont do 4½, a lombard do 5½ prc.

O nawozach Biblioteczka popularnych wiadomości rolniczych. Napisał A. M. Barta. Lwów. Nakładem komitetu galicyjskiego Towarzystwa gosp 1887.

Jest-to już druga książeczka tegoż autora; pierwsza traktowała o własnościach i uprawie roli. Niniejsza książeczka o nawozach skromnych rozmiarów, o 128 stronach tekstu w małym formacie przeznaczona jest przedewszystkiem dla „nauczycieli szkół ludowych i wszystkich tych, którzy powołani są do pracy nad oświatą ludu naszego". Książeczka ułożona jest według metody katechizmowej w pytaniach i odpowiedziach — zupełnie systematycznie, bo mówi najpierw o nawozach w ogólności i o potrzebie zasilania ziemi pokarmami dla roślin, dalej o podziale nawozów, a więc o nawozie stajennym, o jego własnościach i o sposobie obchodzenia się z nim, o nawozach innych naturalnych, o pomocniczych czyli sztucznych, rozdzielonych na działające bezpośrednio i pośrednio, — następnie szczegółowo o każdym rodzaju z osobna, wreszcie o nawozie zielonym. Wszędzie daje wskazówki, pod jakimi warunkami i którego należy używać.

Potrzeba i użyteczność takiej książeczki nie ulega wątpliwości; zacne chęci autora są ze wszech miar godne uznania i naśladowania. Atoli popularną książki tej nazwać nie można, bo brak w niej jasnego wykładu i ścisłości wyrażeń. Jeżeli gdzie, to szczególnie w takich książkach jasność i ścisłość jest głównym warunkiem skuteczności.

Nie mamy miejsca na szczegółowy rozbiór, — a raczej na wytykanie dostrzeżonych w tej mierze uchybień, które zresztą tłumaczymy sobie prawdopodobnym pośpiechem w robocie, a spodziewamy się, że przyszłe książeczki będą w tej mierze bez zarzutu. Teraz polecamy tylko szczerze nauczycielom, plebanom, ekonomom i kierownikom Kółek rolniczych, aby tę książeczkę pilnie czytali.

Rosyjskie ministerstwo dóbr państwa zamierza w lutym, jak donosi *Nowoje Wremia*, zwołać do Moskwy zjazd młynarzy, rolników it. p. Zjazdowi podane będą do rozstrzygnięcia następne pytania: 1) ile kosztuje wyrób mąki? 2) jakie są przyczyny nieznacznego wywozu mąki z Rosyi i jak je usunąć? 3) czy zbyt w kraju niższych gatunków mąki jest zapewniony? 4) czy w Rosyi jest dostateczna ilość zdolnych młynarzy? 5) środki do uczynienia produktów mącznych tańszemi; 6) znaczenie kredytu krótkoterminowego dla młynarstwa w teraźniejszym jego stanie i w jakich warunkach kredyt ten może przynieść rzeczywistą korzyść; 7) wpływ taryf kolejowych i komunikacyj wodnych na rozwój młynarstwa.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 8 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740 4 mm	740 0 mm	739 5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,2	+8°,8	+12°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	92%	72%
Stan nieba 0—pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

Na zjeździe reprezentantów wschodnich powiatów i miast we Lwowie dnia 6 października br. zapadły jednomyślnością następujące uchwały:

I. Zgromadzenie wyraża przekonanie: że na rachunek sumy 3 milionów marek, jaka potrzebną jest do rozwinięcia działania Banku ziemskiego w Poznaniu — Galicya może i powinna złożyć kwotę co najmniej 1,200.000 marek. Z tej kwoty zaś ⅔ części, czyli 800.000 marek zebrane być powinny staraniem powiatów — a ⅓ część czyli 400.000 marek, staraniem miast i istniejących w nich stowarzyszeń.

II. Zgromadzenie orzeka: że zbieranie subskrypcyi na akcye Banku ziemskiego poruczone być ma komitetom miejscowym zawiązanym w powiatach i w miastach — w skład których wejdą osoby przez zgromadzenie wskazane, a przez komitet centralny zaproszone.

III. Zgromadzenie uchwala: iż komitetom tym miejscowym, powiatowym i miejskim, pozostawioną jest zupełna wolność wyboru środków, jakie każdy z nich do spełnienia swego zadania za właściwe i skuteczne uzna.

IV. Co do składu komitetów Zgromadzenie postanowiło:

a) Uprosić trzech członków komitetu centralnego, panów: Edmunda Mochnackiego, Juliusza Mikolascha i Franciszka Zimę, aby zajęli się zawiązaniem komitetu dla miasta Lwowa — liczbę członków i wybór osobistości odpowiednich, po zostawiając ich uznaniu.

b) Na podstawie podziału na powiaty, wybrało zgromadzenie dla każdego miasta powiatowego i dla każdego powiatu wschodniej połowy kraju osobistości, które poleciło komitetowi centralnemu zaprosić do utworzenia komitetów miejscowych.

V. Dla zawiązać się mających po miastach i powiatach komitetów miejscowych, uchwaliło zgromadzenie następujące wskazówki:

a) Według uznania własnego, mają prawo wzmocnić się przez kooptacyę nowych osób.

b) Znieść się winny z duchowieństwem miejscowem i prosić je o współdziałanie i pomoc.

c) Starać się mają o pozyskanie współdziałania i pomocy stowarzyszeń, jakie się w obrębie ich działalności znajdują.

d) Najdalej do dwóch tygodni przedłożyć powinny komitetowi centralnemu; ostateczny po kooptacyi swój skład, oraz preliminarze cyfr pieniężnych, jakie w zakresie działania swego zebrać mają nadzieję.

e) Zbierać mają przedewszystkiem podpisy na całkowite akcye 1000 markowe — przyczem podpisujących objaśnią: że zapisy te w czwartej części zaraz gotówką pokryte być muszą, a wpłata resztujących trzech czwartych części nastąpić ma trzema ratami w półrocznych odstępach.

f) Wpływać mają na niemogących brać całych akcyi: aby łączyli się w kilku na zapis jednej akcyi wspólnej, opiewającej wszakże na jedno tylko nazwisko.

g) Drobne kwoty, niemające charakteru subskrypcyi, zbijać mają na akcye zbiorowe, które zapisywane będą na imię instytucyi humanitarnej, jaką wola większości ofiarodawców wybierze.

h) Wreszcie ze względu na to, iż w sprawach finansowych a publicznych, konieczną jest punktualność i jednolitość działania: wszystkie komitety miejscowe zastosować się muszą ściśle do instrukcyi szczegółowych, jakie im komitet centralny nadeszle.

VI. Nakoniec komitetowi centralnemu wydał Zjazd delegatów we Lwowie upoważnienie do ciągłego porozumiewania się z komitetami miejscowemi – oraz polecił mu rozesłanie tymże komitetom instrukcyi szczegółowej: co do terminu subskrypcyi, sposobu zapisywania się, oraz od bierania i lokowania sum pieniężnych

---

Dziś odbyło się zapowiedziane zgromadzenie w Krakowie, w małej sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Zebranie zagaił Artur hr. Potocki, który imieniem komitetu dziękuje obecnym za przybycie na zgromadzenie. Daje krótki pogląd na sposób powstania komitetu i jego dotychczasową działalność. Zbytecznem byłoby wyjaśniać doniosłość sprawy i jej patryotyczne znaczenie. Wyjaśnia, dlaczego dopiero teraz rzecz przychodzi do skutku. Każda sprawa powoli tylko rozwija się i przychodzi do skutku. Kiedy zagrożoną została ziemia polska w Wielkopolsce, zaczęto zastanawiać się nad środkami ratunku. Myślano o instytucyi finansowej, ale cel jej nie był jasny. Przykład Tellusa wzniecał obawy. Jednym opadały ręce, inni szli może nierozważnie. Wreszcie powstała myśl, naszem zdaniem, zdrowa. Oddzielenie od wielkiej własności tego, co koniecznie oddzielić się musi, aby resztę ocalić — a rozparcelowanie oddzielonej części, aby ją w parcelach sprzedać w ręce polskie. Zjazd ekonomistów i prawników myśl tę potwierdził w zupełności, a brały w tem udział pierwszorzędne powagi ekonomiczne i finansowe. To dodaje otuchy, żeśmy na dobrej drodze. Jeżeli dziś odwołujemy się do ofiarności kraju, to musi jednak być jasnem, że to nie ofiara bezzwrotna, ale subskrypcya na instytucyę, która nie może iść na straty, ale też i nie na wielkie zyski. Przedkłada wreszcie uchwały lwowskie, które wprawdzie nie wiążą obecnego zgromadzenia, ale są dobrym substratem do narad. Nie zaproszono obecnych na to, aby zaraz subskrybowali, ale żeby obmyśleć środki akcyi w kraju. Odczytuje uchwały lwowskie, które zamieszczamy powyżej — dodając przytem ustnie pewne wyjaśnienia. — Proponuje na przewodniczącego ks. Jerzego Czartoryskiego, który obejmuje przewodnictwo.

Zabiera głos poseł Męciński Józef. Rzecz sama nie ulega wątpliwości, idzie o środki, o sposób postępowania, zachęcający do ofiar. Jeżeliby sprawa była czysto finansowa, możeby się nie bardzo powiodła, bo oczywiście zysk nie będzie wielki. Chodzi o zachętę. Zachętą będzie gdy kraj się dowie, o czem wspomniał hr. Potocki przy wyjaśnieniu uchwał lwowskich, że Poznańskie złożyć ma ½ miliona marek — bo słaby udział Poznańskiego poniekąd zniechęcał. Wchodzi w szczegóły planu parcelacyjnego. W parcelacye całych obszarów nie wierzy — co do częściowych obawia się zwykłej naszej wady, iż zgłaszamy się za późno do ratunku. Tem co mówi, nie chce iść przeciw zamierzonej akcyi, ale nie chce zbyt różowych nadziei obudzać. Idzie głównie o zebranie pieniędzy, do tego trzeba zachęcić, a zachętą będzie ogłaszanie subskrypcyi, bo przykład zachęci.

Ks. Sapieha prostuje, że 50.000 marek, to nie cały rezultat subskrypcyi w Poznańskiem, tylko pierwotny kapitał, bez którego nie można było rozpocząć, a który złożony został przez założycieli. Już dzisiaj jest blisko 700 akcyj subskrybowanych. Co do kwestyi, ofiara czy lokacya — prawda leży pośrodku. Ofiarnością jest tu mniejszy dochód z kapitału — ale twierdzimy, że przy dobrem prowadzeniu rzeczy ofiarność nie pójdzie aż do ryzykowania kapitału. I mogę zapewnić imieniem kolegów w komitecie, że gdybyśmy się obawiali ryzykowania kapitału, nie bylibyśmy sprawy podjęli. Co do żądanej przez Męcińskiego zachęty przez przykład, sądzi, że przekonanie i poczucie obowiązku jest już w kraju tak silne, iż zachęty przez przykład nie potrzeba. Nie podziela obaw Męcińskiego co do parcelacyi.

Ks. Dembiński przyłącza się do zdania Sapiehy w kwestyi jawności Sądzi, że należałoby pomyśleć, jakby można ułatwić subskrypcyę przez akcye cząstkowe, albo może przez jakąś filialną instytucyę, opartą o akcye niższe.

Biechoński Wojciech zaznacza, że sposoby muszą być rozmaite stosownie do tego, kogo się wzywa, czy to do ofiary, czy lokacyi. Główną rzeczą jest zapewnienie, że czy ofiara, czy lokacya—nie będzie straconą. Wskazuje na wadliwości statutu, które możeby już teraz zmienić można. Prosi o wyjaśnienie w tej mierze od obecnych reprezentantów Poznańskiego, a zarazem jaki będzie stosunek tutejszych akcyonaryuszów do Banku — jak oni będą wiedzieli o toku spraw i jak na nie będą mogli wpływać.

Hr. Żółtowski z Poznańskiego odpowiada, że całej sprawie w wysokim stopniu szkodzi powszechny u nas pessymizm. Na to jedna rada: krytycznie rozebrać ustawy Banku. Wąpliwości usunąć się stara na podstawie statutu. Co do stosunku akcyonaryuszów nie możemy przecież wychodzić poza ustawę pruską, ale do niej się stosować musimy. Statut może być zmieniony większością głosów akcyonaryuszów. Na kwestyę ofiarności a lokacyi zapatruje się jak Sapieha. Mowca przechodzi szczegółowo paragraf statutu, określający cele i środki działania Banku. Czy parcelacya się powiedzie — na to mowca odpowiada stosunkami ludności rolniczej w Wielkopolsce, zupełnie odmiennemi od stosunków tejże ludności w Galicyi. Jest bardzo wielu bezrolnych a mających oszczędności, którzy chętnie kupować będą, zwłaszcza, że są bardzo gospodarni i inteligentni. Mam to przekonanie, że włościanin Wielkopolski jest wybornym elementem do nabywania parcel. Wyjaśnia wreszcie zgodnie z ks. Sapiehą sprawę zakładowego kapitału 50,000 mk., a zapewnia, że Poznańskie zasubskrybuje ½ miliona. Wyjaśnia wreszcie, że mniejszych akcyj jak 1000 markowe nie pozwala ustawa, i że Bank nie może przyjmować akcyj innych, jak tylko na jedną osobę opiewających — po za którą jednak inne mogą stać.

Dyr. Kieszkowski. Nie poruszono może najpoważniejszych okoliczności. Wobec zamachu na ziemię polską, obudziło się w każdym poczucie, iż ratować się trzeba — a każdy chce i powinien temu poczuciu dać wyraz czynem według możności i środków. Dyskusya powinna się obracać tylko około tego, jak robić, a nie czy robić. Zjazd ekonomistów wybrał komisyę, która orzekła, iż uda się, gdy będzie realny interes. Ażeby rzecz była realną i akcyonaryuszów od strat zapewnić, żąda, aby komitet przyjął na siebie obowiązek czuwania nad tem, by działanie Banku dawało rękojmię realnego prowadzenia interesu. Parcelacya nie jest interesem niebezpiecznym, ale przy złem prowadzeniu łatwo się niebezpieczną stanie — bo wynik parcelacyi przeważnie zależy od stosunków miejscowych. Jeżeliby się chciało *à tout prix* ratować przez parcelacyę tam, gdzie niema ku temu warunków, mogą być straty. Niech więc komitet weźmie na siebie zobowiązanie czuwania nad kierunkiem Banku.

Godz. ½1 posiedzenie trwa dalej — zabiera głos bar. Horoch.

Posiedzenie skończyło się dopiero po 3 godz. Przyjęto uchwały zgromadzenia lwowskiego. Dokładne sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 8 października. W tutejszych kołach dyplomatycznych nie przywiązują zbyt dużo wagi do najnowszej turecko rosyjskiej *enteinte*. Pomiędzy rosyjskiem a tureckiem zapatrywaniem się na sprawę bułgarską zachodzi mimo wszystkiego bardzo gruba różnica. Porta chce, żeby jej komisarz nie podlegał rosyjskiemu, ale był mu równym, dalej waha się Porta, lubo wybór księcia Ferdynanda uważa jako niezgodny z postanowieniami traktatu berlińskiego, wypowiedzieć nielegalność wielkiego sobrania. W końcu panuje tu silne przekonanie, że pomimo wszelkich ustronnych układów sprawa bułgarska może być załatwioną tylko przez porozumienie się wszystkich mocarstw pomiędzy sobą. Porcie bowiem tak samo jak poszczególnym mocarstwom nie przysłuża prawo przedsiębrania jakiejkolwiek akcyi w Bułgaryi

Wiedeń, 8 października. Powitanie króla Milana z żoną i synem na dworcu w Badenie było nadzwyczaj serdeczne. Małżonkowie ściskali się i całowali. Z dworca udał się król do willi Löwenfeld, gdzie królowa Natalia mieszka i ma tam zabawić dni kilka. Przypuszczają, że spór pomiędzy królem a królową został załagodzony.

Wiedeń, 8 października. Anglia przedstawiła mocarstwom wniosek utrzymania status quo w Marokko i zaproponowała w tym celu wysłanie międzynarodowej floty do wód marokańskich. Z swej strony wyseła Anglia tamże pancerne okręty.

Warszawa, 8 października. Rząd rosyjski kazał wyasygnować milion rubli na dodatkowe budowy przy sieci kolejowej południowo-zachodniej.

Paryż, 8 października. Francya zdecydowała się tylko w wypadku jeżeli Hiszpania przedsięweźmie z powodu sprawy marokańskiej, nadzwyczajne środki wojskowe, uczynić to samo.

Madryt, 8 października. Gabinet hiszpański dążyć będzie w sprawie marokańskiej do porozumienia się z gabinetami w Londynie, Paryżu i Rzymie, w celu przyprowadzenia do skutku zgodnego wystąpienia czterech interesowanych mocarstw w kierunku utrzymania terytoryalnego *status quo* i legalnego prawa następstwa.

Sofia, 8 października Na bankiecie danym przez ks. Ferdynanda, na cześć pierwszego pułku, pił książę w serdecznych słowach na pomyślność pułku i jego znakomitego komendanta, „mego kochanego przyjaciela i dzielnego towarzysza" majora Popowa, który następnie ze łzami w oczach dziękował księciu, którego wszyscy dla jego szlachetnego postępowania i ofiarności wielbić i kochać powinni. Słowom Popowa towarzyszyły huczne oklaski ze strony oficerów — oklaski trwające przez kilkanaście minut.

(Z biura korespondencyjnego.)

Paryż, 8 października. Podług twierdzenia *Ag Havasa*, zamieszczone w dziennikach słowa, wypowiedziane przez W. księcia Mikołaja na parowcu nazywającym się Uruguay, a odnoszące się do stosunku Francyi z Rosyą, niezgodne są z prawdą. W. książe wniósł zwykły toast na cześć Francyi jako podziękowanie za toast oficerów parostatku.

Ambasador Niemiec, hr. Muenster wręczył na zapewnienie rodziny głównej ofiary wypadku na granicy 50.000 franków, co wszakże nie przerwie dalszego ciągu śledztwa.

Paryż. 8 października. Generał Caffarel został aresztowany wczoraj wieczorem i jako więzień wojenny stawionym będzie przed sąd śledczy. Zdaje się potwierdzać pogłoska, iż generał przyrzekał za pieniądze dostarczać cywilnych dekoracyi, aby wyjść z kłopotliwego położenia finansowego. Jako jego wspólników wymieniają dzienniki: senatora, generała Dandlau, panią Limousin, która posiadała salon na Avenue Wagram, oraz barona pruskiego Kreitmayera.

Paryż, 8 października. Według dziennika *Soir* dwa pancerniki otrzymały rozkaz udać się pod Tanger (na północno-zachodniem wybrzeżu państwa Marokko).

Temps zaznacza, że między Francyą a Hiszpanią panuje zupełne porozumienie co do jakichkolwiek ewentualności w Marokko.

Rzym, 8 października. Wbrew relacyi o rozmowie redaktora *Frankf. Ztg* z Crispim oświadcza *Riforma*, że w Friedrichsruhe nie było mowy o Watykanie, że sprawa watykańska nie może nawet w ogóle być przedmiotem międzynarodowej dyskusyi.

Petersburg 8 października. *Ruskij Inwalid* zamieszcza wiadomość, iż Ejub chan przybył do Ghuzni, miasta afgańskiego, położonego między Kandaharem i Kabulem.

Jour. de St. Pet. wspominając w artykule *N. Al. Ztg.* o zjeździe w Friedrichsruhe, wypowiada zdanie, iż większość ludów europejskich i wszystkie europejskie rządy pragną pokoju, który polega na uszanowaniu wszelkich praw i na traktatach, stanowiących publiczne prawo narodów. Każdy czyn, który ma uchodzić za wzmocnienie pokoju, powinien zmierzać wyłącznie do utrzymania tego prawa narodów tam, gdzie zostało naruszonem. *J. de St. Pet.* przypuszcza, że *N. Al. Ztg.* pojmowała swe słowa w tem samem znaczeniu.

Ateny, 8 października. Nieporozumienie w sprawie stosunków pocztowych z Austro-Węgrami zostało usunięte. Dawny traktat pocztowy prowizorycznie pozostaje ważny nadal.

Układy względem zawarcia nowego traktatu pocztowego, rozpoczną się wkrótce.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 8 października 1887.

	Kurs w wal. austr złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	20
Zjednoczony dług w srebrze	82	45
Austryacka renta złota	112	20
5% austryacka renta (marcowa)	96	10
Akcye banku austro-węgierskiego	886	—
Akcye kredytowe	284	10
Londyn	125	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	92½
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	40

Odpowiedzialny Redaktor: Tadeusz Romanowicz.

Wydawca: Dr. [illegible]

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 8/10.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	1'2 75	111 50
Marki niemieckie za 100 mar.	61 20	61 50
20-to frankówka złota	9 88	9 98
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 –	105 .
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94	95 -
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95	96
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	100	101
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 75	96 75
4% „ „ „ „ „ II Ser.	93 75	93 50
4½% „ „ „ „ „	98 25	99 -
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 25	104 -
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
5% „ likwidac. „ „ „ „ 100	91 —	92 50

Lwów, dnia 7/10.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281 –	286
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 –	102
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	98 50	99 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	92 75	93 75
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 50	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 60	100 60
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 15	104 15
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 –

Warszawa, dnia 7/10.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	92 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 90	100 25
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— –	99 10
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— --	98 80
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	99 --	9· 80

Wiedeń, dnia 7/10.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 15	81 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 40	82 60
4% „ „ złota . . . „ „ 100	112 --	112 20
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 10	96 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 25	130 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 75	135 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138	138 40
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 7'	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 40	99 75
5% „ papierowa „ „ 100	86 20	86 40
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% eso. 100	114 —	114 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 40	123 80
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	123 —	123 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 60	123 90

Obligacye Indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 –	103 75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 50	104 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	1·5 --
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	10· 25	105 75

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 75	120 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	106 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 50	30 70
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	7 –	17 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 –
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 50	104 --
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	99 90	100 10
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	101 60	102 –
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 25	102 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 25	97 –
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98 50	99
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 -	101 80
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	— -	— -
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	99 90
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 75	105 25

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 30	99 70
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— –	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 30	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 30	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 70	82 30
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 20	91 70
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 --	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 --	99 60
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 90	145 75
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 ·0	100 90
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	98	98 20
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . za 5 złr. w. a.	9 —	9 30
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 50	179 -
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	48 25	49 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	19 75	20 25
Ofner (miasta Budy . . „ 40 „ w. a	48 75	49 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 70	18 —
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 50	12 75
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 5	20 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	34 50	35 50
4½% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 75	70 50

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	112 22	112 50
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	93 —	93 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 10	284 30
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	290 75	291 —
25·25	Laenderbank . . . . „ 200 „	226 30	227 —
38·60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	8·6 —	888 ..
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	212	212 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	--	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . . na 200 złr.	182 75	183 50
136₂₅	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2567 —	2572 –
—·—	Franciszka Józefa . . „ 200 „	— —	— --
10·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	215 90	216 30
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	223 50	224 —
—·—	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	— --	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	144 50	145 —
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	187 -	187 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	178 5	179 -
25 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	231 .	232 40
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	88 25	88 75
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	387 —	388 –

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 92	9 93
20-to Markówki . . . . . „ „	12 27	12 29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 26
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 53	12 55
Bankuoty włoskie . . . . „ „	49 -	49 10
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	111 —	111 2

Kupna i zamiany.

Majątek, blisko stacyi kolei, z dobrą ziemią, z dobremi budynkami, żadnym domem i ogrodem, w cenie 60.000 złr., potrzebny do nabycia.

Kamienica, nowa z ogrodem, z dochodem do 4000 złr., i majątek przy Krakowie, **do sprzedania lub zamiany** na większy majątek zagospodarowany, w cenie do 70.000 złr.

Realność parterowa z dochodem do 1000 złr., w cenie 13 000 **złr.**, **do zamiany** na folwarczek dobrze zagospodarowany.

Kamienica, nowa, z ogrodem, w cenie 38.000 złr., z dochodem do 3000 złr., **do sprzedania lub zamiany** na folwarczek lub realność przy miasteczku powiatowem.

Kamienica, w śródmieściu, dwu piętrowa, **do sprzedania lub zamiany** na majątek z dobrą ziemią, w cenie do 30.000 złr.

Oferty: **Agencya L. Krasuskiego, Kraków, plac Szczepański, 8**, który poleca do kupna majątki, wille, kamienice; oraz oficyalistów, guwernerów i wszelką służbę. 1730 2 3

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II klasą realną lub gimnazyalną, znajdzie umieszczenie **w cukierni P. Maurizio w Krakowie,** 1727 3 3

Pod prasą.
Nauka języka światowego (VOLAPÜK)

w 12 lekcyach, zastosowana do użytku Polaków
(z dołączeniem słownika polsko-francusko-volapük)
przez
CZESŁAWA CZYŃSKIEGO.

Cena 60 centów.

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie. Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. 1760 2 6

W miasteczku o 3000 mieszkańców, gdzie jest sąd powiatowy, poczta, telegraf, stacya kolei, apteka, w okolicy kilka fabryk, urząd podatkowy opróżniona jest posada **Dra Medycyny** jako **lekarza sądowego i miejskiego.** Adresu miejscowości udzieli Admin. „N. Reformy“. 1763 2 3

On cherche une institutrice française avec des bonnes références, la musique est à désiré. S'adresser au bureau de Placement de Mme de **Wysocka, rue Bracka, Nro 5, Cracovie.** 1766 2 3

Wyższe kursa żeńskie
języków francuskiego, niemieckiego, angielskiego z literaturą tychże języków, wykładanych od lat dwóch przez pierwszorzędnych profesorów, rozpoczęły się z dniem zapisania się odpowiedniej liczby słuchaczek. 1693 5 9
Zofia Maciejowska, ul. Sienna, 5.

Do wynajęcia.
4 pokoje, nyża, przedpokój, spiżarnia i kuchnia w domu pod **l. II, ulica Jagiellońska, II piętro.** 1759 2 3

Sklep
obszerny, z oknem frontowem, pokojem za sklepem, piwnicami i składem jest zaraz do wynajęcia. **Plac Maryacki, 3.** 1762 2 3

Młody człowiek
z ukończoną 5 klasą gimnazyalną, **władający** biegle językiem niemieckim w mowie i piśmie, zatrudniony od 2 1/2 roku przy tartaku parowym w większym skarbie jako **kasyer**, chciałby zmienić miejsce i przyjmie natychmiast lub później zdolnościom jego odpowiednie każde czy to w kraju czy zagranicą. **Łaskawe oferty pod adresem K. R. 23** w Adm. „N. Reformy“. 1764 3 4

Jak lat poprzednich, tak i teraz udzielam gramatycznie **lekcyj języka niemieckiego i francuskiego.** 1684 3 3
Marya Dumaire, wdowa.
Ulica Grodzka, Nr. 32, widermach, II piętro.
Mam także przeszło **300 roślin dekoracyjnych** w wazonach do sprzedania.

Pomocnika
obeznanego ze sprzedażą towarów bławatnych i konfekcyj damskich, poszukuje
Magazyn
J. Sobolewskiego w Krakowie.
Zgłoszenia listowne z załączeniem fotografii. 1753 3 3